

DZIENNIK WILEŃSKI

GŁOS WILEŃSKI



Redakcja i Administracja ul. Mostowa Nr. 1, telefon 12-44.
Redakcja czynna w godzinach od 12 do 13 i od 20 do 24.

Konto B. M. O. Nr. 700.206.

Rok XXI.

Wilno, Środa 19 Maja 1937 r.

Nr. 135

Amorebieta została zajęta

NOWY RZĄD W WALENCJI
LONDYN 18.5. Z Walencji donoszą o utworzeniu się nowego rządu pod przewodnictwem socjalisty profesora biologii uniwersytetu madryckiego dr. Negrina, który zredukował liczbę członków gabinetu z 15 do 9. W nowym gabinecie jest 3 socjalistów, 2 komunistów i po jednym przedstawicielu grupy lewicy republikańskiej, unii republikańskiej, lewicy katalońskiej i nacjonalistów baskijskich. Premier Negrin zachował również tekę finansów i spraw gospodarczych, którą piastował w poprzednim rządzie. Najważniejszą zmianą, oprócz zredukowania liczby ministrów jest usunięcie się z rządu dotychczasowego premiera Caballero oraz niepowierzenie teki spraw zagranicznych dotychczasowemu ministrowi del Vayo. Ministerstwo spraw zagranicznych w nowym rządzie objął przedstawiciel lewicy republikańskiej Giral, wreszcie znamienne jest również połączenie wszystkich trzech resortów broni w jednym ministerstwie obrony narodowej i oddanie tej teki dotych-

czasowemu ministrowi marynarki i lotnictwa socjaliście Prieto, który niewątpliwie jest najwybitniejszą indywidualnością w obecnym rządzie. Sprawy wewnętrzne objął również socjalista Lugazagoitia. Komunistom oddano mniej ważne polityczne resorty w rodzaju oświaty i rolnictwa. Oba związki zawodowe, mianowicie opianowane przez komunistów oraz będący pod wpływami anarcho-syndykalistów odmówiły współpracy z nowym rządem frontu ludowego jako niedostatecznie reprezentującym bardziej radykalne żywioły. Rząd obecny uważany jest w Londynie jako bardziej umiarkowany, niż poprzedni.

POD MADRYTEM SPOKÓJ

PARYŻ 18.5. Havas donosi z Avila: że w dniu wczorajszym panował kompletny spokój na wszystkich odcinkach frontów madryckiego i Toledo.

POSTĘPY NARODOWCÓW.

SALAMANKA 18.5. Główna kwatera powstańcza donosi o zajęciu szeregu miejscowości Echano, Epal-

za, Enacha Arrinda, Zuddagoitia i San Miguel. Wojska rządowe pozostawiły na polu bitwy wielu zabitych.

ZAJECIE AMOREBIETA

BILBAO 18.5. Dziś o świcie powstańcy zajęli m. Amorebieta. Tylne straż baskijskie stawiały opór aż do ostateczności, zabierając ze sobą wszystkie zapasy wojskowe.

AMOREBIETO W PŁOMIENIACH

PARYŻ 18.5. Havas donosi z Durango (po stronie powstańców), że miasteczko Amorebieta paliło się przez całą noc. Od czasu do czasu rozlegały się odgłosy wybuchów.

DALSZE SUKCESY

PARYŻ 18.5. Havas donosi z Leon (po stronie powstańców): po odparciu ostatnich ataków wojsk rządowych na odcinku Val de Castillo — Lillo, Marana, Launa — szosa Torma. Wojska rządowe zamierzały podczas ataku zająć stanowisko, panujące nad szosą Gomar-Lillo, która ma bardzo doniosłe znaczenie dla powstańców.

Kronika telegraficzna

— Włoski instytut Altieriego organizuje ekspedycję wysokogórską, która zbada najwyższe szczyty gór Abisynii oraz liczne jaskinie w strefie Senaie.

— Parlament stanu Pensylwania uchwaśli ustawę o zniesieniu kary śmierci.

— Wczoraj rano wyjechał z Rzymu do Poznania ks. kardynał Hlond, żegnany na dworcu przez przedstawicieli obu ambasad polskich w Rzymie, kleru, zakonów i kongregacji.

— W Kassel odbyła się rozprawa byłego komunisty, posła na sejm pruski AL Lista, oskarżonego o zdradę stanu. Lista skazano na 12 lat ciężkiego więzienia.

— W dniach 16 i 17 bm. obradował w Chicago 2-gi zjazd polskiej rady organizacyjnej w Ameryce — naczelnej reprezentacji 4-milionowej Polonii w U.S.A. (t. zw. Sejm Polonii Amerykańskiej).

— Dowódca niemieckich sił lotniczych gen. Goering mianował pilotkę niemiecką panią Hannę Reitsch, „kapitanem lotnictwa”.

— Komisja prawnicza senatu U.S.A. odrzuciła 10 głosami przeciw 8 rządowy plan reformy sądownictwa, w szczególności reformy Sądu Najwyższego.

— Termin ślubu ks. Windsoru ustalony został definitywnie na dzień 3 czerwca br. Ślub odbędzie się na zamku le Cande.

— Wczoraj włoska para królewska opuściła Rzym, udając się z oficjalną wizytą do Budapesztu.

Żydzi w Kamieniu Koszyskim boją się Jarmarków

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA 18.5. Żydzi w Kamieniu Koszyskim (woj. poleskie) są bardzo zaniepokojeni nastrojami panującymi w tym mieście po zajęciach w Brześciu.

Jutro ma odbyć się w Kamieniu Koszyskim wielki jarmark, na którym spodziewany jest bardzo liczny zjazd chłopów z okolicznych wsi.

W związku z tym u starosty miej-

scowego zjawiała się delegacja ludności żydowskiej, która prosiła o podjęcie odpowiednich kroków, celem zapewnienia bezpieczeństwa. Ponadto w Warszawie na skutek niepokojących wiadomości z Kamienia Koszyskiego interweniował w Min. spraw wewnętrznych poseł dr. Gotlib.

Delegacja maturzystów lwowskich w Warszawie

(Telefonem od własnego korespondenta).

LWÓW 18.5. W związku z nadużyciami maturalnymi we Lwowie, postanowiła wyjechać do Warszawy delegacja uczniów, nie dopuszczonych do matury, aby interweniować w ministerstwie oświaty w sprawie

decyzji, która — zdaniem nie dopuszczonych — krzywdzi młodzież.

Delegacja wysłała telegram do ministra oświaty, zapowiadając swój przyjazd do Warszawy na wtorek i prosząc o udzielenie audiencji.

Plotki polityczne

Prasa warszawska notuje ostatnio pogłoski o ewentualnym ustąpieniu min. Świętosławskiego. „Czas” podaje za agencją „Echo”, że jako następców wymienia się nazwiska: prof. Peńkowskiego z Warszawy i

prof. Peretjatkowicza, prof. Uniw. Poznańskiego.

Według „Gońca Warszawskiego”, kandydatem na ministra Oświaty jest kurator okręgu warszawskiego, p. Ambroziewicz.

„Stół dla adwokatów” Polaków usunięto

Stół z napisem „tylko dla Polaków”, który jak donosiliśmy został umieszczony w pokoju adwokackim w Sądzie Grodzkim w Warszawie,

wywołał interwencję w prezydium Rady Adwokackiej.

Dziekan naczelnej Rady Adwokackiej polecił stół z pokoju usunąć.

Przebieg „Święta Ludowego”

W niedzielę odbyły się w całym kraju manifestacje Stronnictwa Ludowego pod nazwą Święta Ludowego.

Pol. Ag. Agr. przynosi następującą relację z tych obchodów.

Tegoroczne święto ludowe odbyło się pod znakiem niepogody, w strumieniach ulewnej deszczu, co nie mogło pozostać bez wpływu na frekwencję obchodów w poszczególnych miejscowościach położonych w strefie deszczu.

Tym nie mniej, na podstawie otrzymanych dotychczas, skąpo napływających wiadomości, stwierdzić można, że święto miało charakter spokojnej manifestacji ludowej, w której w tym roku po raz pierwszy wzięli udział przedstawiciele

związków i ugrupowań politycznych należących do zwolenników tak zw. „Frontu Morges”. Między innymi w pochodzie widziano błękitne mundury Hallerczyków. Poza tym w wielu miejscowościach w obchodzie święta ludowego wzięli udział przedstawiciele P. P. S.

Grupy komunistyczne, które tu i ówdzie próbowały wdrzeć się do pochodów zostały wyeliminowane bądź też przez samych chłopów, bądź też przez policję, która odcięła je od ogólnego pochodu.

W dalszym ciągu swych informacji Agencja Agrarna donosi, że w Tarnowie wzięło udział w manifestacji 20 tys. osób, w Siedlcach 3 tys. osób, w Stoczku 4 tys., w Kielcach 500, w Wieluniu 10 tys.

Aeroklub krakowski zwyciężył w locie południowo-zachodniej Polski

KRAKÓW 18.5. Międzyklubowe zawody lotnicze pod nazwą „8-my lot Południowo-Zachodniej Polski” im. kpt. pil. Franciszka Żwirki, urządzony przez Aeroklub Krakowski, ukończyło 19 samolotów, bowiem z powodu defektu silnika wycofał się w Kielcach 20-ty pilot Tyrafa na aparacie Aeroklubu Krakowskiego.

puchar przechodni im. kpt. pil. Żwirki i nagrodę zespołową zdobył po raz drugi z rzędu Aeroklub Krakowski.

Prenumerata pism za pośrednictwem listonoszy

W wyniku odbytych lotów i próby wyczynów lotniczych ostateczną punktacja zawodów przedstawia się następująco:

1) pil. Dec z obs. Kleinem (Aeroklub Krakowski) punktów 564, 2) pil. Pietrzyk i obs. Korsi (Aeroklub Krak.) pkt. 514, 3) pil. Chałupnik i obs. Rojek (Aeroklub Krak.) pkt. 500.

W wyniku powyższej punktacji

Biorąc pod uwagę, iż w czasach ostatnich przybywa coraz więcej czytelników gazet z dalszej głębokiej prowincji a nawet osad i wsi, Ministerium Poczty i Telegr. wprowadziło zasadę, że listonosze więcej po za sprzedają znaczki pocztowych przyjmują również zlecenia inkasowe oraz prenumeratę czasopism.

MORSZYN-ZDRÓJ
JEDYNY W POLSCE ZDRÓJ WÓD GORZKICH.
TANI SEZON MAJ — CZERWIEC.
Informacje: Zarząd Zdrojowy Morszyn — Zdrój i wszystkie placówki Orbisu.

Relikwie bł. A. Boboli znajdują się w Pińsku

PINSK 18.5. Relikwie błog. Andrzeja Boboli po kanonizacji mają być oddane OO. Jezuitom w Pińsku. Społeczeństwo wraz z duchowień-

stwem poleskim robią wielkie starania, aby szczątki wielkiego apostoła Polesia z powrotem spoczęły w murach pińskiej świątyni.

Sesja nadzwyczajna Sejmu i Senatu dnia 19 maja

WARSZAWA 18.5. W dniu dzisiejszym marszałkom Sejmu i Senatu doręczono zarządzenie p. Prezydenta R. P. o zwołaniu nadzwyczajnej sesji Izb ustawodawczych.

Zarządzenie ustala, iż Sejm zajmie się m. in. następującymi sprawami:

- 1) Ustawą o przedłużeniu tymczasowego ustroju m. Warszawy,
- 2) Ustawą o zmianie granic województw: warszawskiego, pomorskiego i poznańskiego,

3) Ustawą o nieinterwencji w Hiszpanii,

4) Ustawami o dodatkowych kredytach na 1935-36 r., 1936-37 r. i 1937-38 r.

5) Ustawą o zabezpieczeniu interesów ubezpieczonych w T-wie Phoenix,

6) Ustawą o szkołach akademickich i

7) Ustawą o P. A. L.

Burza nad Bałtykiem zmyła 500 m. szosy

WEJHEROWO 18.5. Ulewny deszcz rozmył pod Wielkim Kackiem świeżo wykonany odcinek szosy, łączącej zaplecze z Gdynią. Na przestrzeni ok. 500 mtr. woda zerwała nie tylko nawierzchnię, ale i wyrwała teren na 2 mtr. głębokości. Fala przeszła nad jezdnią na blisko półtora metra wysokości.

Szosa została na dużej przestrzeni zmyta. Uszkodzone zostały przewoźcy telefoniczne. Wiele słupów uległo wywróceniu. Spływające masy wód w połudn. gminach pow. morską zmyły zasiewy, powodując tym niepowetowane straty. Straty są bardzo wielkie.

Austria nie prosiła Anglii o gwarancję niepodległości

LONDYN 18.5. Korespondent „Daily Mail” Warg Price, ogłasza wywiad z austriackim ministrem spraw zagranicznych Guido Schmittem, stwierdzając na wstępie, że szere wiadomości, jakoby austriacki minister spraw zagranicznych miał w czasie swego pobytu w Londynie, zażądać od rządu brytyjskiego zapewnienia utrzymania niepodległoś-

ci Austrii, są całkowicie pozbawione podstaw.

Proces Jagody odroczony

MOSKWA 17.5. Proces Jagody i towarzyszy, który miał się odbyć w maju, został przesunięty na późniejszy termin z powodu choroby głównego oskarżonego Jagody.

STRONNICTWO NARODOWE

W czwartek dnia 20 bm. o godz. 19.00 w lokalu własnym przy ul. Mostowej 1 odbędzie się

ZEBRANIE CZŁONKÓW S. N. Obecność obowiązkowa.

Bóle REUMATYCZNE I ARTRETYCZNE
NAJWIĘCEJ DOKUZANA PODCZAS ZIMNYCH NIEPOGODY
MAŚC PRZECIWREUMATYCZNA OSMOGEN GASECKIEGO
PŁYN PRZECIWREUMATYCZNY DO KĄPIELI „OSMOGEN” KOJA TE BOLE.

Składajcie ofiary na Pielgrzymkę Akademicką

Nowy kontrtorpedowiec polski „Grom” przybył do Gdyni

W niedzielę o godz. 16 przybył do portu wojennego w Gdyni nowy kontrtorpedowiec polski ORP. „Grom”.

Na spotkanie ORP. „Grom” wyruszył torpedowiec ORP. „Podhalanin”, mając na pokładzie oprócz przedstawicieli dowództwa floty również przedstawicieli prasy gdynskiej i warszawskiej.

Spotkanie ORP. „Grom” i „Podhalanina” nastąpiło na trawersie latarni Bór około godz. 13.30. Na powitanie nowego okrętu ORP. „Podhalanin” wywiesił sygnał „serdecznie witamy u brzości ojczyzny”. Następnie oba okręty skierowały się do portu wojennego w Gdyni. Zbliżając się do wejścia do portu ORP. „Grom” oddał salut dowódcy floty 11 strzałami armatnimi. Wchodzący do portu wojennego nowy okręt witany w postawie na baczność załogi stojącej w porcie jednostek. Po przycumowaniu ORP. „Grom” w porcie wojennym zaczęły przybywać na jego pokład oficery i komplementacyjni z powitaniem od poszczególnych dywizjonów. Na sąsiadujących z portem wojennym terenach zebrały się liczne tłumy publiczności, przyglądające się przyjeździ ORP. „Grom”.

Przybycie do portu w Gdyni

kontrtorpedowca „Grom” stanowi wielkie wydarzenie dla polskiej marynarki wojennej, której nowy okręt jest najsilniejszą i najszybszą jednostką.

„Grom” zbudowany został w stoczni angielskiej J. S. White w Cowes na wyspie Wight, jako jeden z dwu bliźniaczych kontrtorpedow-

ców, zamówionych przez polską marynarkę wojenną. Drugim z tych okrętów jest „Błyskawica”, wykańczony w Anglii. Będzie on ostatecznie gotów za parę miesięcy. Budowa ORP. „Grom” trwała niecałe 2 lata. Jest on jednym z najsilniejszych i największych kontrtorpedowców na świecie.

Dlaczego rząd St. Zjednoczonych zakazał wyścigu lotniczego New York — Paryż?

WASZYNGTON 18.5. Departament stanu ogłosił następujący komunikat projektowanego wyścigu powietrznego Nowy Jork — Paryż: Rząd Stanów Zjednoczonych, oceniając w całej pełni przyjazne motywy, które skłoniły Francję do organizowania wyścigu powietrznego Nowy Jork — Paryż, dla uczczenia 10-jej rocznicy przelotu Lindbergha nad Atlantyką, zgodził się początkowo udzielić swego poparcia tym zawodom. Później jednak kompetentne władze techniczne Stanów Zjednoczonych zwróciły uwagę na trudności połączone z tym wyści-

giem, który byłby bardzo ryzykowny, zagrażałby niewyłączną utratą życia ludzkiego i mógłby podważyć zaufanie opinii publicznej do bezpieczeństwa transportów powietrznych. Departament handlu postanowił użyć swych wpływów, by przeszkodzić tym zawodom i w tym sensie wysłał notę do władz francuskich. Francuski minister lotnictwa zna motywy, jakie wpłynęły na tę decyzję.

Opozycja przeciwko wyścigowi powietrznemu Nowy Jork — Paryż, według Haasa, pochodzi głównie ze strony amerykańskich towarzystw transportowych i Lindbergha, który zawsze odmawiał udziału w uroczystych obchodach swego wyczynu z roku 1927. Lotnictwo amerykań-

Proces o wyprawę na Myślenice

W środę przed Sądem Okręgowym w Krakowie rozpoczyna się wielki proces przeciwko 49-ciu towarzyszom inż. Adama Doboszyńskiego, oskarżonym o wzięcie udziału w wyprawie na Myślenice. Jak wiadomo, mniej więcej przed rokiem inż. Doboszyński wtargnął nocą do Myślenic z oddziałem ludzi uzbrojonych i zorganizowanych na wzór wojskowy. Rozbrojono posterunek policyjny i zabrano stamtąd znaczną

ilość broni i amunicji, a następnie zniszczono szereg sklepów żydowskich, paląc na rynku towary. Sam Doboszyński z grupą ludzi wkroczył do mieszkania starosty powiatowego, Antoniego Basary. Starosta skrył się, wobec czego po zniszczeniu mieszkania starosty Doboszyński razem z całym oddziałem pomaszerował w kierunku południowo-zachodnim.

W czasie pościgu policji za Doboszyńskim wywiązała się utarczka w lesie koło Poręby, gdzie oddział stał rozbity. Doboszyński z oddziałkiem, liczącym kilku ludzi czas jakiś ukrywał się w lasach, aż wreszcie ujęto go w Zawoi koło Babiej Góry, przyczem został ranny w rękę.

Sprawę inż. Doboszyńskiego, oskarżonego o założenie i kierowanie związkiem zbrojnym wyłączono. Doboszyński odpowiadać będzie przed Sądem Przysięgłych dopiero po rozpatrzeniu sprawy 49 uczestników wyprawy na Myślenice. Skład oskarżonych jest mniej więcej jednolity co do wieku, jak i co do zawodu. Są to rolnicy. Liczą około 30 lat, tyle jeden z oskarżonych jest w podeszłym wieku, mając lat 63.

Proces rozpoczynający się we środę, potrwa około dwóch tygodni.

W Brześciu

Z 22 tys. żydów brzeskich zbiegło z miasta około 10 tys. wraz z prezesem gminy żydowskiej dr. Kaganem. Część żydów powróciła wczoraj.

Wobec rozbitcia żydowskich piekarni i składów mąki — żydzi znaleźli się w sytuacji krytycznej. Za pieniądze nie mogą nabyć chleba ani mąki, gdyż chrześcijańskie piekarnie żydom nic nie sprzedają.

Żydzi brzescy zwrócili się do wszystkich gmin żydowskich w Wileńszczyźnie o pomoc.

KOMISJA MINISTERJALNA BADA SYTUACJĘ W BRZEŚCIU

Od trzech dni bawi w Brześciu specjalna komisja z ramienia Min. Spraw Wewnętrznych, która prowa-

dzi dochodzenie. Dotychczas aresztowano 210 osób w tym 7 żydów z dzielnikarzem żydowskim Lejzerowiczem.

Wczoraj również aresztowano syna Ajzyka Szczerbowskiego — 17 letniego Wulfa, który w ciągu ostatnich dni ukrywał się u krewnych po za Brześciem. Prócz tego zatrzymała matkę Wulfa, Szczerbowską, która ukrywała syna przed policją.

2 MIL. 250 TYS. STRAT PONIESLI ŻYDZI Z BRZEŚCIA

Według wiadomości nadchodzących od korespondentów pism żydowskich, żydzi brzescy obliczają swoje straty podczas ostatnich zajęć na 2 mil. 250 tys. złotych.

Obecnie przeprowadzają oni spisy osób poszkodowanych. (h).

Echa napaści na Polaków w kościele św. Trójcy w Kownie

„Dzień Polski” z 13.V 1937 r. pisze, że o napaści na modlących się Polaków w kościele św. Trójcy w Kownie, jaka nastąpiła w niedzielę 9 maja z całej prasy litewskiej dotychczas tylko „L. Zinios” zamieściły następującą zwaną:

„Dotychczas w kościele św. Trójcy nabożeństwa polskie w dni świąteczne odbywały się od rana do godz. 10, zaś po godz. 10-jej odbywały się nabożeństwa litewskie. W kościele Szarytek nabożeństwa polskie odbywały się od godz. 9 do 10. Jednakże w niedzielę do kościoła św. Trójcy przywlokła się grupa ekscentrycznych wiernych, którzy

postanowili zerwać polskie nabożeństwo. O godz. 8.30 usunęli oni polski chór. Wywiązała się mocna szturchanina. Jedną kobietę odwieziono do szpitala.

„Dzień Polski” z 14 maja w związku z incydentem w kościele uważa, iż najlepiej było, aby ludność polska m. Kowna do czasu ustalenia z władzami kościelnymi modus vivendi, przywracającego należne im prawa, powstrzymała się od uczęszczania do kościoła św. Trójcy w czasie od godz. 9 do 10, by nie stwarzać w tym czasie możliwości do ponowienia się prowokacji.

Wschodnia linia Hindenburga Niemcy budują pas umocnień na wschodzie

Londonński „Daily Herald” donosi, że Niemcy przystąpiły obecnie do intensywnej budowy t. zw. wschodniej linii Hindenburga, złożonej z trzech pasów fortyfikacyjnych wzdłuż granicy polskiej.

Fortyfikacje te buduje się od Wrocławia począwszy, aż do wybrzeża Bałtyckiego. Długość ich wynosi więc około 6000 km. Wschodnia linia Hindenburga składa się z trzech pasów. Pierwszy pas tworzą po pięć fortyfikacji betonowych na każdym kilometrze. Ciągnie się on na północno-zachód od Wrocławia aż do Odry. Druga linia fortyfikacji wygina się wzdłuż łuku Odry i Warty, trzecia zaś idąca na północno-wschód przez Deutschkronę do Bałtyku, będzie ufortyfikowana najsilniej.

Na odcinku tym prowadzone są

największe prace ziemne, ewakuowano już całe masy ludności, likwidując wsie, położone wzdłuż linii, przez którą będą przebiegać fortyfikacje. Roboty fortyfikacyjne wykonywane są przez członków Arbeitsdienstu, którzy zorganizowani wojskowo i odseparowani od miejscowej ludności, mieszkają w specjalnych obozach. Robotnicy zarabiają jedną markę dziennie, otrzymując przy tym umundurowanie i pełne utrzymanie.

Nadmienić należy, że podobne prace prowadzone były przez Rzeszę wzdłuż granicy francusko-belgijskiej, którą w ostatnich latach silnie ufortyfikowano, budując wzdłuż niej nowoczesne betonowe podziemne schrony i forty, zamaskowane przed lotnictwem.



Kto wygrał na loterii?

Ważniejsze wygrane.

5.000 zł. 50702
50.000 zł. 39291
10.000 zł. 30392 119581 120055 185168
5.000 53540
2.000 zł. 86644 107819 107868
122244 146463 146715 152119
1.000 zł. 10449 10887 16490 26516
28283 41616 43680 44707 49584 59413
59630 73950 74258 76836 80960 81254
87418 89219 96076 125559 135870
138591 141478 148331 152577 154458
157470 158698 163183 170414 175255
178295 186408 186951

Drugie ciągnięcie.

2.000 zł. 128637
50.000 zł. 24518 31656
30.000 zł. 106249 167310
10.000 zł. 102436 144413
5.000 zł. 2691 10138 19907 83510
102085 123614 143702 156625
2.000 zł. 5622 25920 36134 46103
99239 106954 107104 128147 136108
149635 150898 150047 157981 158531
161156 173475 176528 193777
1.000 zł. 774 8112 13185 18345
19358 124650 25477 25827 35154
39061 41656 45016 516698 58402
67223 69952 77813 73941 81679 82298
85896 93262 108257 112345 *115527
120058 143807 156978 157985 162194
171350 184898.

Wata z Inu

Nie nowy już wśród sfer zawodowych fakt polskiej produkcji waty lnianej, zapewne nie jest znany szerszemu ogółowi. Do r. 1932 wata opatrunkowa (hydroskopijna) była produkowana wyłącznie z bawełny. Sytuacja ta jednak uległa zmianie w związku ze światowym kryzysem gospodarczym, który zmusił wiele państw do szukania sposobów zaoszczędzenia.

Jedną z prób, pomyślnie w tym kierunku przeprowadzonych przez Polskę, było właśnie założenie polskiej produkcji waty lnianej, z własnych surowców, które doskonale, jak się okazuje, zastępują watę z importowanej dotychczas bawełny.

Skandaliczna uchwała lekarzy Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie

„Warsz. Dzienn. Narod.” donosi: W piątek odbyło się doroczne walne zebranie Zrzeszenia Lekarzy Ubezpieczalni Społecznej. Na zebraniu tym, poza załatwieniem spraw organizacyjnych oraz omówieniem spraw zawodowych, wybrano nowy zarząd z dr. Aleksandrem Rytlem jako prezesem na czele.

Tak się złożyło, że w skład nowego zarządu weszło kilku wybranych. Krew żydowska dała też znać o sobie. Na zebraniu zarządu, które odbyło się również w piątek, po walnym zebraniu, podniesioną została sprawa usunięcia żydów ze Związku Lekarzy Państwa Polskiego. W wyniku dyskusji nad tą sprawą Zarząd Zrzeszenia Lekarzy Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie uchwalił wystąpić ze Związku na znak protestu przeciwko antyżydowskiej uchwałce, zapadłej na walnym zebraniu Związku.

Pomijając już fakt, że do powzięcia uchwały o wystąpieniu ze Związku nie jest uprawniony Zarząd Zrzeszenia, gdyż może tu decydować tylko walne zebranie członków Zrzeszenia — podnieść należy rolę lekarzy wychrzaków, którzy gorliwie popierali wystąpienie ze Związku. Praktyka życia codziennego jeszcze raz wykazała, że żyd zawsze będzie żydem.

Wątpić należy, czy ogół lekarzy Ubezpieczalni Społecznej aprobuje uchwałę zarządu Zrzeszenia. Widocznie żydzi i ich sojusznicy obawiali się opinii ogółu lekarzy, skoro sprawę wystąpienia nie wnieśli na porządek dzienny obrad walnego zebrania, lecz załatwili ją wbrew przepisom statutu. Lekarze ubezpieczalni mają też nauzkę za wybranie do zarządu Zrzeszenia przechrztów i filosemitów.

Cuda i dziwy wystawy paryskiej

PARYŻ 18.5. Wystawa paryska obfitować będzie w niezwykle ciekawe i oryginalne atrakcje, oparte na postępach techniki. Jak np. w pawilonie lotniczym znajdują się urządzenia, które pozwolą osobom znajdującym się w kabynie nieruchomego samolotu dać pełne wrażenie lotu wśród chmur. W olbrzymiej hali pod kopułą wysokości 50 m., posuwają się będą sztucznie wytworzone obłoki. „Pasażerowie”, siedząc w kabynie samolotu, widzieć będą pejzaż, plastycznie odtwarzający nowe lotnisko w le Bourget, który, przez odpowiednie efekty perspektywiczne, będzie się oddalał, a następnie zbliżał do nieruchomego samolotu, dając siedzącemu w kabynie zupełne złudzenie unoszenia się i opadania samolotu.

Koło planetarium zostanie otwarty park atrakcyj naukowych, z których najciekawszą będzie lot w rakiecie astronautycznej. „Trock” będzie oparty również na złudzeniu optyczno - perspektywicznym. Pa-

sażerowie, zajmując miejsce we wnętrzu olbrzymiego pocisku, będą mieli wrażenie błyskawicznego unoszenia się w powietrzu ku księżycowi, którego tarcza będzie się stale zbliżała. Rakietą odbywać będzie podróż tylko do „księżycy”, jako ciała niebieskiego, najlepiej zbadanego i które przez to samo najłatwiej można było plastycznie odtworzyć. Pejzaż, widziany z okna rakiety, będzie dokładnym odwrotem rzeczeńem tarzcy księżycowej na podstawie zdjęć fotograficznych, dokonanych przez największe teleskopy.

Niezwykle ciekawe będą urządzenia planetarium. Będzie ono zaopatrzone w 119 silnych aparatów projekcyjnych, regulowanych i synchronizowanych przez instalacje motorowe, które pozwolą obserwować pod kopułą wys. 23 m. firmament, zarówno, jaki jest widziany pod szerokością geograficzną Paryża, jak i na biegunie północnym, na równiku etc.

ECHA KORONACJI W LONDYNIE



Oddziały wojskowe skupione na koronację w Londynie, gotują się do odjazdu.

ZGODA I NIEZGODA

Dużo się w Polsce zawsze mówiło o potrzebie zgody i o szkodliwości niezgody. Są tacy, którzy sądzą, że wszystko byłoby u nas dobrze, gdybyśmy potrafili myśleć i działać zgodnie. Tymczasem rzecz ta nie jest wcale taka prosta, trzeba bowiem wiedzieć, kiedy jest wskazana zgoda, a kiedy potrzebna jest walka.

Mamy oczywiście, pisząc to, na myśli politykę. Gdy mamy do czynienia z polityką, trzeba rozróżnić cel i przedmiot, o które chodzi.

Różnice poglądów i dążeń zarówno między jednostkami, jak między grupami wynikają z różnych powodów. Powodem ich są często nieporozumienia, nie dość jasna ocena położenia, nierozumienie się wzajemne. Powodem są sprzeczności interesów między jednostkami a grupami, lub też między grupami. Powodem są interesy i ambicje osobiste... Lecz są także przyczyną i powodem niezgody zagadnienia wielkiej wagi, zagadnienia zasadnicze, różne pojmowanie misji narodu i jego przeznaczenia, oraz dróg, prowadzących do lepszej jego przyszłości.

Zgoda i niezgoda nie posiadają wartości bezwzględnej, wartość ta zależy od przedmiotu o który chodzi.

Zgoda jest nakazem najwyższym, gdy chodzi o sprawy drugorzędne, gdy chodzi o interesy prywatne, gdy chodzi o nieporozumienia. Taka zgoda znajduje swój wyraz w kompromisie, który jest warunkiem wszelkiej mądrej polityki. Znali tę sztukę kompromisu starożytni Rzymianie; zarówno ich polityka zewnętrzna, jak wewnętrzna była oparta na mądrych i celowych kompromisach.

Z narodów współczesnych największymi artystami — jeśli się tak wyrazić wolno — kompromisu są Anglicy. Umieją oni jasno sprecyzować to, co ich dzieli, nie walczą więc na skutek nieporozumień i pozorów, umiają odsunąć interesy personalne i grupowe na plan drugi, umieją wziąć pod uwagę warunki chwili obecnej i rozróżnić to, co jest możliwe od tego, co jest niemożliwe. Stąd wynika ich jedność narodowa, gdy chodzi o sprawy ważne; stąd wynika powodzenie ich polityki w stosunku do ludów podbitych lub podległych.

Jednak Rzymianie starożytni wiedzieli, a Anglicy współcześni wiedzą, że są zagadnienia, są przedmioty, co do których kompromis jest niemożliwy, a często po prostu równający się zdradzie wobec przyszłości narodu i jego przeznaczenia. Zagadnienia takie dotyczą właśnie bytu i przyszłości narodu i państwa. Kto jasno widzi, jaką powinna być polityka państwa i narodu, ten dla miłej zgody odstąpić od niej nie ma prawa, powinien w jej obronie podjąć walkę, nie wyłączając jej najostrożniejszej postaci — wojny domowej. Kto zna dzieje ludzkości, ten wie, że tylko narody posiadające silną wiarę, wiedzące dobrze, co czynić powinny, a więc gotowe do podjęcia walki o swą wiarę i świadomość polityczną, potrafiły dokonać wielkich dzieł. Z wojen domowych, toczonych o rzeczy istotne, zrodziła się wielkość Anglii i Francji i tylu innych państw i narodów.

W Polsce nie niezgoda była nieszczęściem, lecz to, że walczyło o rzeczy drobne lub o prywatę, godzono się zaś kosztem poświęcenia zasad i rzeczy wielkich. Jeśli chodzi o reformę obyczajów politycznych u nas, jeśli chodzi o rozwiązanie zagadnień nasuwanych przez terrazniejszość, to trzeba dążyć do tego przede wszystkim, by Polacy umieli zawierać kompromisy, gdy chodzi o sprawy drugorzędne, interesy klasowe lub prywatne, gdy chodzi o sprawy wynikające z nieporozumień lub niezrozumienia się wzajemnego; by natomiast umieli walczyć między sobą bezwzględnie o rzeczy istotne, ważne, wielkie, zasadnicze.

Ks. Arcybiskup Teodorowicz

Ks. Arcybiskup Teofil Teodorowicz urodził się 25 lipca 1864 r. w Zywochwowie, w pow. horodeńskim, z rodziny ziemiankiej, jako syn Grzegorza i Gertrudy z Ohanowiczów. Był najstarszym z czworga rodzeństwa, z których troje t. j. dwaj bracia i siostra dziś już nie żyją. Po chlubnym ukończeniu gimnazjum w Stanisławowie w r. 1882 wstąpił na wydział prawa Uniwersytetu w Czerniowcach, po roku jednak, idąc za głosem powołania, przeniósł się na wydział teologiczny Uniwersytetu lwowskiego i w r. 1887 otrzymał z rąk s. p. Arcybiskupa Issakowicza święcenia kapłańskie, obchodzi więc w roku bieżącym pięćdziesiąt cielecie kapłaństwa.

Już w początkach swej pracy, jako młody wikary w Stanisławowie, a następnie we Lwowie, dał się poznać jako znakomity kaznodzieja i duszpasterz. Przymioty te zajaśniały jeszcze

więcej, gdy po trzech latach kapłaństwa został mianowany administratorem a w rok po tym proboszczem w Brzeżanach. Tu założył Sodalicję Mariąską, jego też inicjatywie zawdzięcza swe powstanie stowarzyszenia „Jedność”. Kiedy w roku 1897 został powołany X. Teodorowicz na gremialnego kanonika do Lwowa, wdzięczne miasto Brzeżany ofiarowało mu swe obywatelstwo honorowe.

W kapitule piastował urząd penitencjarza i kaznodziei. Był wówczas także radnym miasta Lwowa. Pracował też w dziennikarstwie, wydając przez jakiś czas „Ruch katolicki” i „Przedświt”.

Po śmierci s. p. Ks. Arcybiskupa ormiańskiego Issakowicza w r. 1901 został Ks. Teodorowicz dnia 30 maja tego roku wyznaczony jego następcą, 16 grudnia prekonizowany przez Papieża Leona XIII, a w dniu 2 lutego

1902 r. otrzymał sakrę biskupią z rąk kardynała Puzyny, księcia biskupa krakowskiego. Idąc śladami swego wielkiego poprzednika, rozwijał Arcybiskup Teodorowicz szeroką działalność na polu religijnym, narodowym i społecznym. Był członkiem Sejmu galicyjskiego i Rady szkolnej krajowej. Jako członek austriackiej Izby Panów zabierał głos w obronie praw narodu polskiego. Sławną była zwłaszcza jego mowa o sprawiedliwości dziejowej, wygłoszona w tej Izbie niemal w przededniu upadku Austrii. Podczas wojny światowej wraz z arcybiskupem Bilczewskim bronił obywateli kraju od krzywd ze strony cywilnych i wojskowych władz rosyjskich. A kiedy w roku 1918 zebrał się Sejm odrodzonej Polski, uczcił jego otwarcie pamiętną mową, wygłoszoną w katedrze św. Jana w Warszawie i odtąd brał czynny udział w pracach nad organizowaniem państwowości polskiej.

W r. 1920, kiedy ważyły się losy Śląska, pospieszył ks. Arcybiskup Teodorowicz wraz z ks. Biskupem Sapiełą do Rzymu, aby tam przedstawić sprawę polską we właściwym świetle Papieżowi Benedyktowi XV, a w drodze powrotnej odczytami swymi w Paryżu i Brukseli zwrócił uwagę opinii świata na słuszność żądań Polski.

W r. 1922 zasiadł w Senacie. Po ustąpieniu z Senatu oddał się pracy duszpasterskiej i szczególnej opiece rozłoczył nad starą archikatedrą ormiańską, będącą jedynym pomnikiem sztuki ormiańskiej w Europie. Umiejętna, pełna pietyzmu restauracja katedry, podjęta z jego inicjatywą, już prawie ukończona.

X. Arcybiskup Teodorowicz jest obywatelem honorowym m. Lwowa, jest doktorem honorowym Uniwersytetu Jana Kazimierza, posiada wielką wstęgę orderu „Polonia Restituta”. Wydał ks. Arcybiskup wiele dzieł naukowych z dziedziny religijnej, a przy tym znany jest powszechnie jako znakomity kaznodzieja. Zwią Go często drugim Skargą.



Ks. Arcybiskup Teodorowicz według portretu B. Barbackiego.

Drobne objawy ciężkiej choroby

Niebawem nadejdzie termin egzaminów do pierwszej klasy gimnazjum i w wielu rodzinach krzątają się obecnie około gromadzenia dokumentów, wymaganych od dwunastoletnich kan dydatów, a wśród tych rozmaitych świadectw figuruje od niedawna żądanie fotografii delikwenta i to w dwóch egzemplarzach. Wcześniej, jak widzimy, nasza biurokracja zaczyna zbierać konterfekty obywateli, bo od dwunastego mniej więcej roku życia i nie ustaje w trudzie: do pierwszej gimnazjalnej dwa egzemplarze, do uniwersytetu już pięć, a pewno niezadługo chcą umrzeć według przepisów trzeba będzie przedłożyć może cały tuż!

Należy logicznie przypuszczać, że fotografie te nie są składane w albumach, tylko pewno są sporządzane jak kieś dokumenty, ozdobione wizerunkami, dokumenty te pewno są zaopatrzone w jakieś numery kontrolne, wciągane do jakichś spisów, umieszczone wreszcie po skatalogowaniu w jakichś przegródkach. Pięć fotografii na jednego studenta, kilka tysięcy studentów na uniwersytecie, a więc kilka dziesiąt tysięcy aktów. Co za rozkosz dla radcy Rejestrowicza i ilu tych radców z adjunktami trzeba, żeby tę całą masę papierów pokonać i w niej nie utonąć.

Nie jest to oczywiście najwadszniejszy objaw naszego życia gromadnego, jest nawet dość drobny, ale tym nie mniej warto nad nim się zastanowić

Weźmy przykład. Od zarania istnienia państwa polskiego po dzień dzisiejszy istnieje w polityce polskiej zagadnienie mocnego oparcia się o morze. Były okresy, gdy kierownicy polityki polskiej rozumieli to zagadnienie i zachowywali się zgodnie z tym rozumieniem; były okresy, kiedy inne sprawy zasłaniały to zagadnienie istotne, gdy polityka polska sprzeniewierzała się wynikającym z niego wskazaniom.

Chrobry, Krzywousty, Łokietek, Jagiełło, Kazimierz Jagiellończyk, Batory (wojny o Inflanty były wojnami o Bałtyk), oto etapy polityki polskiej twórczej i idącej po linii przeznaczenia narodu. Niewyzyskanie zwycięstw Chrobrego i Krzywoustego, zabiegów Łokietkowych, Grunwaldu, pokoju Toruńskiego, polityki Batorego, przymierze polsko-pruskie poprzedzające konstytucję 3-go maja — to są wszystko odstęp-

nieco, gdyż stanowi dobry przykład tego, jak biurokracja, nadmiernie się u nas pleniąca, przez coraz to nowe przepisy stwarza niepotrzebne utrudnienia obywatelowi, a sobie pożądane rozszerzenie czynności. Bo że te wszystkie urzędowe albumy są zbyteczne, zgola niepotrzebne, to nie ulega wątpliwości.

Nie wiem, jak było w rosyjskich wyższych zakładach naukowych, bo do nich nie uczęszczałem, ale zagranicą w Niemczech i w Szwajcarii, nikt o żadnych fotografiach nie słyszał. I o dżiwno, nie to nie szkodziło ani porząd kowi, ani nauce. Ludzie się uczyli, otrzynywali dyplomy, zajmowali stanowiska w społeczeństwie i, gdyby nie wielka wojna, pomarliby bez wręczania jakimkolwiek urzędowi swojej fotografii. Z tych czasów pamiętam tylko jeden wypadek, kiedy musiałem dołączyć do papierów fotografii: było to podanie o przyjęcie do pułku na je dnoroczną służbę; ale i wtedy fotografia ta, poświadczona przez policję, miała na odwrocie świadectwo niekara lności, co miłoś przy najmniej jakiś sens i było dowodem pewnej oszczędności biurokracji rosyjskiej. Po za tym wiem o jednym tylko wypadku żądania fotografii: oto jeden z kolegów, chemik, złożył swą ofertę na wakujący miejsce w fabryce dynamitu — musiał dodatkowo posłać swoją fotografię. To wszystko.

Od wybuchu wojny minęło już pra-

stwa od wielkiego szlaku dziejowego Polski.

To samo zagadnienie zasadnicze stanęło wobec narodu polskiego w przededniu wielkiej wojny (1914 — 1918) i w czasie jej trwania. Stoi ono i dziś przed nami. Odpowiedź na nie w czynach należy właśnie do rządu tych spraw, które nie mogą być załatwiane zgnilym kompromisem, które mogą być rozwiązane tylko przez zwycięstwo jednego z dwóch możliwych stanowisk. Nie przez zgodę, lecz tylko przez niezgodę może wyjść Polska z tego dylematu.

Takich spraw jest więcej. Róbnymy tedy kompromisy wtedy, gdy to jest wskazane, gódnymy się gdy chodzi o sprawy drugorzędne, o nieporozumienie o interesy klasowe lub prywatne; lecz nauczymy się walczyć, gdy chodzi o rzeczy wielkie i istotne dla przyszłości narodu.

wie ćwierć wieku i wielu ludzi zapomniało o tym, że przed tym kataklizmem nawet dowody osobiste, paszporty wewnętrzne i zagraniczne obchodzili się bez fotografii. Pierwszy dokument z fotografią ustanowiło międzynarodowe porozumienie pocztowe, wprowadzając legitymacje, na podsta wie których można było odbierać pieniądze i przesyłki wartościowe w urzędach pocztowych całej Europy. Paszporty zaś zadawały się po staremu t. zw. rysopisem. Pokpiwano z tych rysopisów i słusznie, bo jakże poznać z niego człowieka, mającego „twarz owalną, nos umiarkowany, usta normalne, oznak szczególnych żadnych”? Fotografia jest napewno dokładniejsza, i trudno mieć coś przeciwno jej zastosowaniu do tego rodzaju dokumentów. Ale, gdy ją już wprowadzono, czy liczba osób, używających fałszywych paszportów, zmniejszyła się? Można o tym wątpić. Jest z tym tak, jak ze słynnymi już u nas meldunkami; mamy bardzo szczegółowe przepisy, kartki w kilku kolorach, wypisujemy masę najrozmaitszych danych, za niestosowanie się do przepisów grożą i są nakładane dotkliwe kary, a jednocześnie codziennie w gazetce znajdujemy w kronice policyjnej kilka wypadków aresztowania osób „nigdzie nie meldowanych”.

Oczywiście nie zamierzam wytać o tym kampanii zasadniczej przeciwko używaniu fotografii wszędzie tam, gdzie może oddać usługi i jest potrzebna. Ale d o czego może być potrzebna w kartach szkoły fotografia dwunastoletniego chłopca i to aż w dwóch egzemplarzach, po co uniwersytet ma mieć i rejestrować u siebie aż po pięć podobizn każdego studenta? Przecież to jest niewątpliwie biurokratyczna zabawa, której koszt, a głównej jej części nie stanowi nawet sam koszt fotografii, ponosimy wszyscy, a te zabawy nie ograniczają się bynajmniej do spraw tak drobnych.

Niedawno, przeglądając książkę inż. Andrzeja Kędziora o pracach melioracyjnych wykonanych przed wojną przez samorząd dawnej Galicji, spotkałem tam ustęp, w którym autor oburza się na to, że dzisiejsze instytucje, od których zależy przyznanie kredytu melioracyjnego, wymagają od drobnych rolników przedkładania planów zamierzonych melioracji w dwóch egzemplarzach. Inż. Kędzior, nie tylko teoretyczny znawca przedmiotu, ale b. dyrektor Krajowego biura melioracyjnego, które praktycznie przeprowadziło wielką ilość robót tego rodzaju, a więc człowiek wie, że go trzeba do doprowadzenia takiego

PRZEGLĄD PRASY

BISKUP EULOGIUSZ W „EPOCE”
Masonizująca „Epoka” cytuje — oczywiście dla pogńębienia „endeków” — ustęp z mowy biskupa prawosławnego Eulogiusza, wygłoszonej w trzeciej Dumie 24 listopada 1911 r. Biskup Eulogiusz, wróg zaciekły Polaków, powiadał wówczas m. in.:

„Członek Dumy Dymysa powoływał się na najpoddaszny raport prezesa rady ministrów z 17 października, w którym była mowa o zrównaniu wobec prawa wszystkich poddanych, niezależnie od wyznania i narodowości. Gdy by takie oświadczenie było zrobione przez przedstawiciela partii wolności ludu (kadetów, przyp. red.), to bym to zrozumiał. Ale jeszcze wczoraj w imieniu Koła Polskiego Jaroński oświadczył, że Żydom nie należy dawać równouprawnienia. Oto macie polską logikę. Kiedy idzie o Polaków, to dajcie im pełnię praw, a kiedy idzie o innych, to „nie pozwalam”.

Nie mamy nic przeciw temu przypomnieniu. Bardzo to przytem interesujące, że skrajny reakcjonista Eulogiusz dostarcza dziś argumentów polskim masonom przeciw obowowi narodowemu. Co się tyczy meritum sprawy to przypominamy, że kwestię polską w Rosji traktowało ówczesne Stronnictwo Narodowo-Demokratyczne jako problem swoisty i wyjątkowy, nie mający nic wspólnego z ogólnym problemem narodowościowym w Rosji. Mogło ono ze względów taktycznych wykorzystywać ruch demokratyczny w Rosji, ale nigdy nie stawiało żądań polskich na tej samej platformie, co np. żądania żydowskie.

Może po tym cytacie z Eulogiusza przesłaną nasi lewicowcy twierdzić, że antysemityzm narodowców jest pochodzenia hitlerowskiego.

PROGRAM ŻELAZNY

„Polonia” godzi się z wywodami „Gazety Polskiej” o potrzebie powiększenia produkcji żelaza w Polsce, ale odnosi się krytycznie do jej „programu żelaznego”:

„Jest rzeczą charakterystyczną, z jaką lubością obrońcy nietykalności funduszy dyspozycyjnych, no i sami będący „do dyspozycji”, zalecają tworzenie „centralnych ośrodków dyspozycji”. Pod tą mętną nazwą ukrywałby się poprosiły nowy urząd. Tak to trzeba jasno i otwarcie powiedzieć. Nowy urząd z wysokimi pensjami, kosztami reprezentacyjnymi, no i może fundusami dyspozycyjnymi. Znalazłoby się oczywiście dużo kandydatów z pośród tych, którzy już na innych polach dostatecznie popisali się „radosną twórczością”.

Czy hutnictwo polskie nie jest już dostatecznie zorganizowane, czy nie posiada odpowiednich organizacji nadzędnych i centralnych?

Jeśli chodzi o rząd, to od czego jest Ministerstwo Przemysłu z jego licznymi departamentami? Odpowiedzialność rządu za stan hutnictwa jest tym większa, że w tej gałęzi przemysłu państwo ma głos decydujący. Najpoważniejsze przedsiębiorstwa są własnością państwa i kierowane przez sanatorów.

Nie nowych urzędów Polsce potrzeba, lecz nowych ludzi. Usunięcie sanacyjnych karierowiczów, gęszelczarzy, dyktantów — oto pierwszy warunek naprawy”.

Jest to jedyny dotąd odzew prasowy o projekcie „Gazety Polskiej”.



przedsięwzięcia do pomysłnego rezultatu, wskazuje, że ten dodatkowy koszt na dwa egzemplarze planów, dla drobnego rolnika nie mały, jest zu pełnie zbytecznym obciążeniem, że w dawnej Galicji wystarczyło doskonale jeden egzemplarz, chociaż naturalnie podania musiały być badane przez kilka instancji. Otóż mamy tu objaw tej samej choroby biurokratycznej, który wielu osobom wyda się napewno poważniejszym, niż sprawa fotografii malców szkolnych. Przykładów takich można by przytoczyć wiele, a wszystkie wskazują na panoszący się zwyżczaj komplikowania przepisów, mnożenia formalności, dogadzania pomysłem jakiejś wyimaginowanej doskonałości biurowej, nie mającej nic wspólnego z prawdziwą potrzebą i do brem sprawy.

Czytamy od czasu do czasu o rozmaitych okólnikach, mających powstrzymać rozwój tej choroby. Bardzo dobrze, ale wątpliwe, czy da się to zrobić bez silnego nacisku, bez buntu z dołu. A do przypominania o tym może najstosowniejszą porą jest czas, w którym mamy rozpamiętywać Ze słanie Ducha Świętego.

Zygmunt Raczkowski.

Kongres Zjednoczenia Zawodowego „Praca Polska”

W Zielone Świąta obradował w Warszawie Kongres Zjednoczenia Zawodowego „Praca Polska”. Zjechali się delegaci ze wszystkich ośrodków robotniczych w całej w Polsce w liczbie 372.

Na intencję Kongresu odprawiona została Msza św. w kościele Zbawiciela, a podniosłe kazanie poświęcone roli robotnika w ruchu narodowym, wygłosił ks. prałat Nowakowski.

OTWARCIE KONGRESU

W przybranej barwami narodowymi i zielenią sali Warszawskiego Towarzystwa Wioślarskiego, otworzył Kongres prezes zarządu centralnego „Praca Polska” mec. Aleksander Demidecki - Demidowicz, witając licznie przybyłych delegatów i gości.

Do prezydium powołani zostali wiceprezes zarządu głównego L. Chaberski, sekretarz generalny „Pracy Polskiej” J. Bąkowski, Szulc — Łódź, Franiel Paweł — Śląsk, Paniewicz — Lwów, mec. Nadachowski — Lwów, Ed. Zajacek — Białsko, Cz. Rotnicki — Poznań, mec. Sergot — Pomorze, Jelonekiewicz — Kraków, Studnicki — Częstochowa, inż. Wieczorek — Białystok, St. Książek — Radom, Jan Cerański — Warszawa i Heba Antoni — Ostrowiec.

Po ukończeniu się prezydium, zebrani powstali i w głębokim skupieniu oddali cześć wszystkim poległym i zmarłym członkom „Pracy Polskiej”.

Prezes zarządu centralnego mec. A. Demidecki - Demidowicz, w mocnych słowach scharakteryzował obecne położenie Polski, zwracając uwagę na rosnące siły komunizmu, który przestał być organizacją jawnie wojującą, a stał się organizacją penetrującą.

DELEGACJA U PREZESA R. DMOWSKIEGO

W czasie przerwy obiadowej delegacja robotników udała się z wyrazami hołdu do Romana Dmowskiego.

ROZWJ ORGANIZACJI

W dalszym ciągu obrad sekretarz generalny „Pracy Polskiej”, J.

NOWE MONETY WŁOSKIE



Bąkowski zdał sprawozdanie z działalności „Pracy Polskiej” od czasów powstania do dnia Kongresu. Mimo ustawicznych trudności z wszystkich stron rozwija się ona szybko o czym świadczy 298 oddziałów we wszystkich niemal środowiskach robotniczych.

Działalność zarządu centralnego obraca się około montowania istniejących placówek i organizowania nowych, szkolenia działaczy zawodowych, szerzenia oświaty i kontroli nad życiem i sprężystością całej organizacji.

W przeszło 3 godzinnej dyskusji zabierali głos delegaci wszystkich środowisk, wskazując na swe bolączki i trudności jakie spotykają na każdym kroku.

Z przemówienia zaś ich biła wiara w zwycięstwo sprawiedliwości, wiara w nadchodzącą narodową Polskę, którą budują swymi ciężko pracowanymi rękoma.

Odczytane przez wiceprezesa Chaberskiego uchwały Kongresu Zjednoczenia Zawodowego „Praca Polska”, zebrani przyjęli jednogłośnie niemilkającymi oklaskami.

UCHWAŁY ZJAZDU

1. Podstawowym czynnikiem bogactwa narodu jest jego wytwórczość. W czasie pokoju stanowi ona o jego dobrobycie, w czasie wojny — o sile obronnej. Wzrost wytwórczości daje podstawę do lepszego rozdziału dochodu społecznego i do zatrudnienia szerokich warstw bezrobotnych.

Wytwórczość za tym musi się znajdować w rękach polskich, kapitał międzynarodowy, żydowski, fabryki, inne warsztaty pracy, oraz ich kierownictwo muszą przejść w ręce polskie.

2. Praca jest obowiązkiem wobec narodu i pozostawać powinna pod szczególną ochroną państwa. Interes gospodarczy narodu jako całości, wyższy jest ponad zysk osobisty kapitalisty. Ograniczenie produkcji celem zwiększenia zysku osobistego, nie winno być dopuszczalne.

3. Własność jest jednym z najbardziej pożytecznych urządzeń społecznych. Nie ma być jednak ona źródłem niegodziwego zysku oraz narzędziem osłabienia sił społecznych narodu.

4. W Polsce pracę winien mieć przede wszystkim Polak, usunięcie żydów z kraju da możliwość zatrudnienia licznych Polaków. Rozdobnienie skupień przemysłu na szereg ognisk mniejszych, położonych zdala od wielkich miast, zwiększy zatrudnienie i polepszy warunki życia robotniczego.

Należy tak ułożyć stosunki gospodarcze, aby każdy Polak mógł uzyskać w wyniku swej pracy własność. Rozpowszechnienie własności wśród najszerzych warstw społeczeństwa jest jednym z głównych zagadnień naszego bytu narodowego.

5. Światły, narodowo uświadomiony pracownik, którego zarobki wystarczą na utrzymanie rodziny, a ubezpieczenie w formie przymusowej oszczędności zapewni spokojną starość i da możliwość uzyskania własności (np. domu, czy warsztatu pracy) jest jednym z celów narodowego ustroju pracy.

Produktywna oszczędność, jako rezultat pracy, wzmagająca wytwórczość kraju pozostawać winna pod opieką państwa.

Robotnik pracą swą przyczynia się do wydajności i rozwoju wytwórczości narodowej. Praca robotnika jest za tym jednym z głównych warunków wielkości Polski. Honorom Polaka odpowiada on za spełnienie tego obowiązku.

6. Sprawiedliwy podział dochodu społecznego leży w interesie narodu. Państwo przeto ma obowiązek w imię tego interesu usuwać niesprawiedliwość i wyzysk.

Niema sprzeczności pomiędzy zadaniami właściciela warsztatu pracy, a zadaniami pracownika. Jest chrześcijańskim i narodowym obowiązkiem pracodawcy czuwanie nad produktywnością zatrudnionych w jego warsztacie pracowników, oraz piecza nad stanem rozwoju zakładu. Zgodne działanie powinno być udziałem pracodawcy i pracownika. Przedsiębiorczość bowiem, której zyski zależą głównie od zbytu rynku wewnętrznego, zainteresowana jest w odpowiednim poziomie płacy o zamożności robotniczej.

Walka klas i solidarność klasowa jest wymysłem marksizmu. Naród dzieli się nie na klasy, ale na wytworzone zawody. Dlatego też warunki pracy i płacy ustalać winny ramowe umowy zbiorowe, zawierane pod nadzorem rzecznika interesu narodowego. Wszelkie spory in dywidyalne i zbiorowe pomiędzy pracodawcą i pracownikami w ustroju państwa narodowego rozstrzygać będą wyłącznie niezależne instytucje sądowe.

Zważywszy, że o wprowadzenie w życie zasad powyższych, walczy Zjednoczenie Zawodowe „Praca Polska”, kongres wzywa wszystkich pracowników polskich do zrzeszenia się w związkach tego Zjednoczenia.

Aby zbudować Wielką Polskę i wywalczyć sprawiedliwy ustroj społeczny, potrzebny jest zgodny wysiłek wszystkich narodowo myślących i czujących Polaków. W tym wysiłku nie może zabraknąć mas pracowniczych, przepojonych duchem patriotyzmu i wierności sprawie narodowej.

Pracownicy zorganizowani w „Pracy Polskiej”, walcząc o doraźną poprawę swego losu, nie zapominają o swoich dalszych celach, które są celami całego narodu polskiego.

Jednoczą się z innymi warstwami społeczeństwa, przede wszystkim zaś z ruchem narodowym w walce o państwo narodowe, o wielką, sprawiedliwą, potężną i katolicką Polskę.

ZAKONCZENIE

Późno wieczorem prezes Demidecki - Demidowicz zamknął obrady Kongresu, wzywając zebranych delegatów do dalszej wytrwałej pracy. Odpiewaniem „Hymnu Młodych” zakończone zostały obrady pierwszego dnia Kongresu.

W drugi dzień świąt odbyły się posiedzenia i obrady poszczególnych związków.

Litwinow na koronacji w Londynie

Wybitny francuski publicysta i polityk monarchistyczny, Leon Daudet, przypomniał, że p. Wafach-Litwinow reprezentował na koronacji w Londynie tę właśnie organizację polityczną, która skazała na śmierć — a właściwie zamordowała bez sądu — ostatniego cara rosyjskiego i jego najbliższą rodzinę: carową, syna-następcę tronu i cztery córki, nie licząc innych członków domu Romanowych, pomordowanych w innych okolicznościach. Przy tej sposobności powołuje się francuski publicysta na opis domu Ipatiewa — w Jekaterynburgu, nazwanym później od jednego z żydowskich wózków rewolucji Swierdłowskiem — w którym to domu zbrodnia została popełniona.

Opis domu i zbrodni można przeczytać w brukselskiej „Revue catholique des idées et des faits” z 23 kwietnia r. b., która zamieściła francuskie tłumaczenie książki włoskiego lotnika Beonio Brochieri. „Z wiatrem stepów”. Autor dokonał lotu nad Rosją Sowiecką na samolocie, który mu pozwalał na częste lądowania. Na Syberii uznał za stosowne zatrzymać się w dzisiejszym Swierdłowsku i w towarzystwie sekretarza miejscowego sowietu i przewodniczącego z „Inturista” zwiedził ponury „dom Ipatiewa”.

„O północy 16 lipca 1918 r. zbudzono całą rodzinę. Pozór znalazł się łatwo: w miesieci groźną rozuchy; pocisk mógłby wpaść przez okno; lepiej poszukać bezpiecznego schronienia!”

„Są już żołnierze, wszyscy gotowi, z karabinami i rewolwerami w ręku. Nie patrzą jednak prosto w oczy i zacinają usta. Mówił jedynie Jurowskij, naczelnik. On to miał wykonać rozkazy z Moskwy. W drogę! tedy! Jurowskij, od którego zamosi wódka, idzie pierwszy z Nikulinem, zaufanym pomocnikiem. Za nimi Mikołaj II niesie w ramionach swego małego, chorego syna; za nimi carowa; następnie księżniczki, potem doktor Botkin, Anna Demidowa i reszta.

„Czy przez te drzwi przeszli? „Tak, właśnie przez te! Przejdźmy i my.”

„Trzeszczy drewniana podłoga. Sekretarz idzie pierwszy, ja jako drugi w szeregu. Przechodzimy rodzaj korytarza, w którego ścianach powbijane są różne wieszadła. Scho dzę po drewnianych schodach trzymając się prawą ręką drewnianej poręczy. Od kroków idzie głuchy pogłos, jakbyśmy szli po drewnianym pudle. W połowie schodów na lewo znajduje się okno, które wychodzi na wewnętrzny dziedziniec: podwórze wyłożone płytami kamiennymi, widąc szeroko otwartą bramę do stajni.

„Tutaj, w podwórzu, mówi mi żywo moja przewodniczka, znajdował się już gotowy samochód z eskortą. „Ci państwo” myśleli, że wyjadą w aucie i znajdują się w miejscu bardziej spokojnym.”

„Na stopniach tych schodów car się waha: nie widzi dobrze; mały na rękach mu języ obejmując szyć oja siłą swych stąbnych ramion. Jedną z księżniczek szlocha. Po pierwszej platformie schodów — zakręć na prawo. Uwaga! nie uderzyć

głową w belkę poprzeczną. Tera drzwi. Otwarte są na całą szerokość. Dwu ludzi zbrojnych w pistolety strażuje przy progu. Trzeci trzyma latarnię. Trzeba wejść.

„Dlaczego nas tu zaprowadzono? — pyta zdziwiony car.

„Naprzód! Naprzód! Taki jest rozkaz.

„Orszak wchodzi do piwnicy. Pełno pajęczyny, zapach stęchlizny i octu. Tutaj odgłos żelazem podkutych butów odbija się jeszcze silniej od niskiego sklepienia. Ci dwaj, którzy założyli bagnety na karabiny, zaczepiają nimi o sufit. Jeszcze jedno przejście, po czym zakręć w lewo. Ktoś potyka się o jakąś skrzynię. Wreszcie komora bez okien. Ko mora, z której nie ma wyjścia.

„Kiedys ściana była pokryta papierem, prątkowanym w pionowe paski. Papier ten znikł, drzwi są świeżo pokostowane. Na prawo od drzwi na wysokości dwu metrów mniej więcej zrobiono w murze niskie okno, z podwójną kratą żelazną. Teraz sekretarz staje w głębi, ramionami dotyka śladów kul rewolwerowych na ścianach i otwarza scenę.

„Jurowskij im powiedział: „Zaczekajcie tu!”

„Carowa zażądała krzesel. (Rozumie pan? Myśleli o tym, na czym mają siedzieć!) Podano trzy krzesła. Demidowa aż tu przyniosła poduszki (kapitałisci przyzwyczajeni do wygod!). Dała je carewiczowi, który położył się poplaskując. Carowa usiadła tu, na prawo od tych drzwi, z Tatiana, a inni oparli się tam o mur. Nagle Jurowskij, który był wyszedł, wpada z siedmiu żołnierzami, mierzy cara wzrokiem i mówi: „Jesteś skazany na śmierć”. I od razu pali pięć razy do „Mikołaja”, który pada jak rażony piorunem. Inni załatwiają się z członkami rodziny. Sprawiedliwości stało się zadość. Bolsze, niczego. Nic więcej! Trupy ich zostały „oczywiście” wyniesione w puste pole i spalone, a prochy rozsypane na wiatr.

„W epilogu swego opowiadania sekretarz sił się na mówienie po niemiecku. Młoda kobieta, która nie zna tego języka, nudzi się i bawi pękiem kluczy.

„Lecz — zapytuje — dlaczego pozwalacie na taki nieporządek? POCO te skrzynie, to śmiecie, to stłuczone butelki? Czyż nie jest to miejsce o bardzo wielkim znaczeniu historycznym? Czyż nie zasługuje na konserwowanie go, jako pomnik?”

„Nikt nie odpowiedział na moje pytanie.

„Już trzecia godzina — mówi urzędniczka — już czas na obiad.”

„Wchodzimy po schodach. Nie mogę znaleźć słów. Oni tymczasem paplają i śmieją się. Odprowadzili swój dzień. Przy wyjściu z domu Ipatiewa stwierdzam, że się zachmu rzyło, grozi burza, wiatr z zachodu.

„A więc, jest pan zadowolony? — pyta na progu sekretarz uśmiechając się chytrze. I dorzuca poufny tonem: — Powinien by pan zwiedzić raczej wielką fabrykę traktorów: oto, co jest ciekawe!”

„I odszedł zapalając papierosa”.

REKLAMA W „DZIENNIKU WILENSKIM” JEST JEDYNYM ŹRÓDŁEM POWODZENIA HANDLU CHRZESCJANSKIEGO.

W 25-lecie zgonu Prusa

Wielki pisarz o żydach

Prusa śmiało można uważać za jednego z najmądrzejszych polskich literatów. Miał rozległe wykształcenie humanistyczne i matematyczno-przyrodnicze. Trzeźwo ocenił przeszłość Polski, zwłaszcza czasy ostatnie, t. j. okres powstań. Badał strukturę bytu społecznego, tak na podstawie dokumentów historii, jak i osobistej obserwacji. Umiał niezmordowanie, po reportersku, gromadzić, łączyć, ale i oceniać bieżące fakty, potrafił także ogarniać świat współczesny, a zwłaszcza stosunki w Europie, rozległym i bystrym spojrzeniem statysty i filozofa.

„Duch czasu” oczywiście odbił się w jego duszy. Prus oddychał teorią Darwina, emancypacją kobiet, liberalizmem politycznym i gospodarczym, kosmopolityzmem i socjal-demokracją, ateizmem, wiarą we wszechmoc nauki i entuzjazmem do odkryć naukowych i wynalazków technicznych, jako głównych sposobów postępu społecznego i szczęścia

człowieka. Te idee i prądy były w powietrzu. Weszły one w znacznym stopniu w krew, dostały się do wielkiego serca Prusa, któremu bodaj... nie ludzkiego nie było obce. Kto wie czy nie owym oddziaływaniem pozytywizmu można by tłumaczyć ten rys duszy Prusa, że nie miał w tak wysokim stopniu, jak inne zdolności, rozwiniętego umysłu intuicji narodowej, że nie wiedział organicznej syntezy społecznej.

Ta cecha Prusa wyjdzie wyraźniej, jeżeli dla pewnego kontrastu zacytować tu Mickiewicza: „Ja kocham cały naród, objąłem w ramiona wszystkie przeszłe i przyszłe jego pokolenia...” Prus także umiał kochać. Ale nie miał — dominującego — w poglądzie na świat poczucia związku rasy i kultury wszystkich żyjących Polaków i takiego związku wszystkich historycznych pokoleń narodu. Postulat nowoczesnego nacjonalizmu, tworzącego się już wtenczas, tj. rozwój odrębnej cywilizacji

o czystej, zachowanie możliwie czystego pnia etnicznego, słowem postulat polskości — nie był dla Prusa pierwszym obowiązkiem. Nie czuł jeszcze podmuchów nowej epoki, nie przewidywał, że szybko zbliżają się czasy, kiedy naród będzie dla jednych przed Bogiem i Kościołem, dla innych po Bogu i Kościele — najwyższym dobrem człowieka. Stąd jego niechętny w pewnym okresie stosunek do ówczesnej Narodowej Demokracji. Zaznaczamy to, aby już nikt, nawet z „uboższych duchem” nie miał podejrzeń, czy przypadkiem poglądy Prusa na żydów i kwestię żydowską nie były stronniczym wytworem „sugestii” „partyjnej”. Nie. Do swych konkluzji w sprawie żydowskiej — Prus, człowiek o gołęmbim sercu i trochę kosmopolita — doszedł najzupełniej samodzielnie i to na podstawie bezpośredniej obserwacji ludzi i wydarzeń w Polsce i za granicą.

A żydów tych zna Prus doskonale. Wszędzie, gdzie o nich pisze, wyudatnia, że w zasadniczych cechach charakteru są bardzo podobni do siebie, że stanowią w Polsce i w Europie rdzennie obcy, silnie skry-

stalizowany duchowo i zgrany społecznie naród, że nie istotnego nie łączy ich np. z Polską i dają tylko wszelkimi sposobami i wszystkimi siłami do zdobycia tuaj potęgę i spodarczej kosztom autochtonów. W „Anielce” jest Szmul, karczmarsz, który za lichwiarskie pożyczki wykupuje częściowo majątek marnotrawnego dziedzica.

Szmul jest zadowolony z ruiny moralnej i finansowej w domu dziedzica, bo na niej robi dobre interesy. Myśli życzyliwie o Niemcu, który ma ten majątek nabyć. Szmul chce sobie wybudować młyn i sądzi, że z nowym właścicielem łatwiej dojdzie do porozumienia.

Zydy wszystko oceniają na pieniądze. Tenże Szmul powiada: — Bardzo dobra kobieta! Ona warta być żydówką... Choć u niej wielka bieda!..

Żyd zależny — jest ugryeczony, umie okazać unizony szacunek, jest dyskretny i pokorny. Gdy się staje panem sytuacji, wobec niższych i słabszych, sług, podwładnych, żyd jest brutalny i bezczelny, poufały, nachalnie plugawiący intymne uczucia, bezlitosny i okrutny. Choćby i

ten Szmul, żydzisko jeszcze nie najgorsze i nie wyzute z uczuć ludzkich, i tylko karczmarsz, — a przecież gdy czuje „jaśnie pana” w kieszeni nie waha się wyzyskiwać swych pełnych wiadomości o złym pożytku dziedzica z żoną i pocieszać go: „jak jaśnie pani kiedy... tego...” A czy inaczej zachowuje się Szlangbaum w „Lalce”, który jako subiekt jest wzorem dobrych manier i uprzejmości, a gdy do spółki z innymi żydami kupuje sklep od Wokulskiego, momentalnie przedziera się w burżuazja, który Rzeckiemu traktuje z poniżającą protekcjonalnością, a po tym każe go pilnować, żeby mu czego w nocy nie ukradł. Albo czy nie ten sam, tak charakterystyczny dla żydów brak poczucia godności osobistej własnej, a zwłaszcza cudzej, ma „uniwersytecki” żyd Szuman, który jest przyjacielem potężnego Wokulskiego, ale dla Wokulskiego, zrujnowanego katastrofą osobistą, ma tylko słowa pogardy i wymyśla mu zaocznie od „polskich romantyków” i „idiotów”.

Tadeusz Dworak.

(C. d. n.)

Polskie stragany powodem ataku żydowskiego

Przed tygodniem, jak już donosiliśmy, pojawiły się na targowiskach miejskich w Wilnie stragany kursu handlu straganiarskiego Towarzystwa Oświaty Zawodowej.

Po 6-ciu tygodniowym przygotowaniu teoretycznym, adepci handlu straganiarskiego rozpoczęli praktykę w 6 szkolnych straganach. Towar do powyższych straganów, na warunkach ogólnie przyjętych, zakupiono w 7-miu najrozmaitszych hurtowniach i składach fabrycznych. Sprzedaż odbywa się, jak to nie trudno się przekonać, po cenach stałych, na podstawie uczciwej i prawidłowej kalkulacji kupieckiej, przeprowadzonej przez fachowców. W ten sposób przyszli straganiarze są szkoleni i zaprawiani do samodzielnej pracy. Kilkadziesiąt osób, które, pozbawione pracy i możliwości zarobkowania, były ciężarem społeczeństwa, zostaną wciągnięte do samodzielnej i pożytecznej roboty.

Żydom — rzecz oczywista — praca ta nie przypadła do gustu. W gazetach żydowskich wszczęto gwałt, już to samo dowodzi, że stragany polskie mają widoki prowadzenia i że dobrze są prowadzone. Dla przykładu, jak prasa żydowska oświeca sprawę, przytaczamy, to co pisze wileński „Owent Kurier” z dnia 9 bm. w artykule pt. „Pierwsza straża w żydowskie stragany”:

Ze stowarzyszenia kupców żydowskich — sekcji manufaktur, donoszą nam co następuje: Ubiegłego piątku (7.V br.) wśród biednych handlarzy straganów na rynku Łukiskim była wielka awantura! Wczesnym rankiem ustawione zostały 2 stragany z towarami znanej firmy Scheiblera i Grohmana. Naokoło ustawionego straganu stanęło kilku sprzedawców i sprzedawczyń. Był to nikt inny — tylko abiturienti Szkoły Handlowej. Ci wysoce wykształceni ekspedientzi rozłożyli towary i rozpoczęli sprzedawać po niskich cenach i, jak nas informują, są to nowoczesne filie Scheiblera i Grohmana na bruku rynkowym, a sprzedają towary po tej samej cenie, jak odsprzedają swoim hurtownikom.

Z tego samego źródła donoszą nam, że inicjatorem stworzenia wśród żydowskich straganów powyższej placówki niby mieli być dyrektor wileńskiego oddziału firmy Scheiblera i Grohmana w Łodzi, oraz dyrektor tutejszej Szkoły Handlowej.

Tutejsi hurtownicy zapytują, jak to jest możliwe, żeby dyrektor dużej firmy mógł sobie pozwolić na to, aby przy sprzedaży detalicznej stosować ceny hurtowe, co jest sprzeczne z zasadami solidnego handlu. Jak się dowiadujemy, w sprawie tej Związek Kupców Żydowskich, sekcja manufaktur zwołał zebranie. Nasz informator donosi nas znamienity fakt, że w sklepie firmy Pikiel przeprowadza się naukę sprzedaży towarów bezpłatnie.

Jest tu wszystko: i złość, i podstępny fałsz i denuncjacja — słowem złośliwa chęć zaszkodzenia zarówno straganom polskim, jak i rzekomym inicjatorom ich powstawania. Notatka „Owent Kureira” w bardziej jaskrawym oświetleniu podana została w żydowskim „Volksblacie” (z dn. 10 bm.), wychodzącym w Łodzi tj. tam, gdzie się fabryki Scheiblera i Grohmana.

A tymczasem prawda jest nieco inna, niż to przedstawiają pisma żydowskie, i trzeba dodać prawdę jest przykrejsza dla żydów z ich punktu widzenia. Bo oto:

Straganów jest nie 2, lecz 6. Towar jest zakupywany nie w jednej wymienionej firmie Scheiblera i Grohmana, lecz w 7-miu najrozmaitszych firmach chrześcijańskich (Frlczki, Czapli, Odyńca, Koziary i innych).

Sprzedaż odbywa się po cenach stałych, co prawdopodobnie było powodem paniki „Owent Kurier” i „Volksblattu”.

Sluchacze Kursu handlu straganiarskiego, z relacji „Owent Kuriera” awansowani na „wysoce wykształconych absolwentów szkół handlowych” a „Volksblattu” na „sluchaczy wyższych szkół handlowych”, posiadają zaledwie wykształcenie, odpowiadające publicznej szkole powszechnej, nieliczni z nich mają po kilka klas gimnazjalnych. Sluchaczy takich będzie coraz więcej.

SEKCJA AKADEMICKA S. N.

Kierownictwo Sekcji Akademickiej Stronnictwa Narodowego wzywa wszystkich byłych członków Młodzieży Wszepolskiej na

ZEBRANIE ORGANIZACYJNE

Sekcji Akademickiej S. N., które odbędzie się w dniu 20 bm. o godz. 11.30 w lokalu S. N. przy ul. Mostowej Nr. 1.

cej i straganów też. Inicjatorem kursu handlu straganiarskiego było Wileńskie Koło Towarzystwa Oświaty Zawodowej. We władzach jego nie figurują ani przedstawiciel firmy Scheiblera ani Grohmana, ani też żaden z dyrektorów nienazwanej zresztą bliżej szkoły handlowej.

Do Zarządu Towarzystwa Oświaty Zawodowej wchodzi: dr. Janusz Jagmin prof. U. S. B., inż. Władysław Barański dyrektor Izby Przemysłowo-Handlowej, Adam Tański wice-dyrektor Izby Przemysłowo-Handlowej, Szymański prezes Izby Rzemieślniczej, Jan Lachowicz wzytator Kuratorium szkolnego, Nieciejewski wzytator Kuratorium szkolnego, St. Perzanowski dyr. Centrali spółdzielni rolniczo-handlowych.

Kierownikiem Kursu handlu straganiarskiego, który prowadził kurs teoretyczny i zorganizował praktykę na straganach, jest p. Zdzisław Sikorski nie piastujący stanowiska dyrektora żadnej ze szkół handlowych.

Nie tylko w firmach Polskich, lecz także w szeregu innych firm odbywali praktykę dzisiejsi adepci straganiarstwa.

Informatorzy prasy żydowskiej jak widzimy, nie posiadają ścisłych informacji, a atakują „Bogu ducha winną” firmę Scheiblera i Grohmana.

Kurs obecny kończy się dnia 10 czerwca rb. i rozpoczyna się następny. W roku 1937/38 zostaną przeprowadzone 4 trzymiesięczne kursa handlu straganiarskiego.

Gustowe letnie

suknie, bluzki, szlafroki,
kostjumy, bielizna, galanterja

W. NOWICKI Wilno, wielka 30

Firma stale śledzi za modą.

Codziennie nadchodzą nowości sezonowe

Zapisy dzieci do szkół powszechnych

Na mocy dekretu o obowiązku szkolnym i zarządzenia Kuratorium Oś. Wil. zarządzone zostały zapisy dzieci do publicznych szkół powszechnych Wilna.

Zapisy odbywają się będą w czasie od 29 do 31 maja 37 r. w kancelariach kierownictw publicznych szkół powszechnych Wilna od godz. 9—12 i od 15 do 18-ej.

Stosownie do art. 10 zacytowanego dekretu wstępują w okres obowiązkowy szkolnego od 1/9 37 r. wszystkie dzieci urodzone w r. 1930 i od tego czasu będą one podlegały przymusowi szkolnemu w ciągu lat siedmiu.

Przy zapisywaniu dziecka do

szkoły należy przynieść ze sobą metrykę urodzenia dziecka lub dowód, umożliwiający stwierdzenie prawdziwej daty urodzenia dziecka.

Wszyscy rodzice (opiekunowie), którzy zamierzają uczyć swe dzieci w domu, w szkołach średnich lub w szkołach prywatnych, w myśl art. 31 dekretu o obowiązku szkolnym, winni w terminie do 1/9 37 r. złożyć kierownictwom publicznych szkół powszechnych oświadczenie z wymienieniem imion i nazwisk dziecka i ojca lub opiekuna, daty urodzenia dziecka, adresu jego zamieszkania i sposobu zarobkowego nauczania w ciągu roku szkolnego 1937/38.

Sprawczyni pożaru w Miorach

BRASŁAW. Policja zatrzymała Stefanię Łakotkównę, służącą aptekarza Wiszniewskiego w Miorach, która 15 bm., gotując wodę w samowarze, pozostawiła ogień bez dozoru. Iskry z samowaru dostały się

przez otwarte drzwi o godz. 13.30 na zewnątrz, na słomiany dach chlewu, znajdujący się w odległości 4 mtr. Od chlewu zajęły się inne domy w Miorach i Ruszczykach.

Syn zamordował matkę

NIESWIEŻ. W Kaczanowiczach, koło Nieswieża, w dniu 10 bm. znaleziono w łożku, we własnym mieszkaniu, martwą Aleksandrę Dawidowską, lat 56. Dawidowska leżała w kałuży krwi z poderżniętym gardłem i pociętą lewą ręką. Początkowo przy

jęto, że był to zamach samobójczy. Policja śledcza ustaliła jednak, że morderstwa dokonał syn, 22-letni Wacław. Dawidowski do winy przyznał się i jako powód podał zemstę osobistą.

Żyd — handlarzem narkotyków

NIESWIEŻ. Inspektor kontroli skarbowej wraz z komendantem posterunku policji dokonał w Klecku rewizji u Borucha Nadelsona, zam. przy Rynku 35, właściciela piekarni i piwiarni w Klecku.

W prywatnym mieszkaniu Nadel

sona znaleziono w dużym kufrze skrzynię z medykamentami i narkotykami. Stwierdzono duże ilości strychniny, weronalu, morfiny oraz wiele innych nieznanymi trucizn. Skrzynka przedstawia wartość kilku dziesięciu tys. złotych.

Za obrazę Narodu Polskiego

Na wczorajszej wokandzie Sądu Okręgowego rozpatrywana była sprawa Abrahama Lewińskiego, oskarżonego z art. 152 KK. o zniewagę Narodu lub Państwa Polskiego.

Zuchwały żydziak, idąc ul. Wielką Pohulanką, potrącił emeryt. pułkownika W. P. p. Bagińskiego, a na zwróconą przez tegoż uwagę,

wszczął awanturę, utrzymując, że to on właśnie został potrącony.

W trakcie wymiany zdań Lewiński użył w stosunku do p. Bagińskiego epitetu „polska świnia”.

Reakcją była natychmiastowa, a w wyniku Abram Lewiński dostał 5 miesięcy aresztu. (mik).

Proces „Naszej Woli”

W sobotę przed Sądem Okręgowym w Wilnie stanęli Wincenty Skinkowski i Eugeniusz Skórko, obaj oskarżeni o zamieszczanie w prasie artykułów o treści, nawołującej do oderwania się Białorusi od państwa polskiego.

Artykuły, pod niewinnymi tytułami „W obronie pokoju” i „Nie płacz, jeszcze wcześniej” zamieszczone były w N-rze 11 z dnia 31.7.1936 r. białoruskiego twutygodnika „Nasza Wola”. Pod pozorem nawoływania rządu polskiego ku zaniechaniu akcji zbrojnej przeciwko Z.S. R.R. w postaci udziału Polski w rze komo gotującej się „krucjacie” p-ko Sowietom, autorzy artykułów wyrażali ubolewanie nad rzekomym po-

krzywdzeniem narodu białoruskiego.

Sąd skazał Skinkowskiego na 6 miesięcy więzienia, zaś Skórko uniewinnił mając na względzie, że jego utwór „Nie płacz...” zbyt wiele przejawiało się... licencji poetyckiej, która nie może być traktowana poważnie. (mik).

Śmierć pod pociągiem

16 bm. na szlaku Łapy—Białystok, pociąg osobowy 712 zabił 73-letnią Annę Fiedorcukową, zam. w Starosielcach. Przyczyną wypadku własna nieostrożność.

Odezwa Akademickiego Komitetu Ślubowań Jasnogórskich

My, Polska Młodzież Akademicka Uniwersytetu Stefana Batorego wniesiemy uroczyste symbol wieko pomnego aktu ślubowania, złożonego u stóp Najświętszej Matki Bożej Patronki naszej i Królowej Korony Polskiej na Jasnej-Górze, w mury starego Wilna. Wierni rycerskiej przeszłości naszego narodu, hołdem złożonym przed cudownym obrazem w Ostrej - Bramie, pragniemy podkreślić wielką miłość Marii, Pardonki naszej i gotowość walki z wrogiem Wiary katolickiej.

22 b. m. w obecności J. E. Najdoszniejszego Arcypasterza, Prześwietnego Senatu Akademickiego, Panu Wojewody i całej młodzieży akademickiej zawiesimy w kościele Św. Jana Votum Jasnogórskie, dar J. E. ks. Biskupa A. Szlągowskiego. Dzień ten będzie świętem tych wszystkich, którzy wprowadzają w czyn ślubowania jasnogórskie.

PROGRAM UROCZYSTOŚCI W DNIU 22 B. M.

Godz. 8.30 — 9 Komunia św. w Kościele św. Jana, 9.10 wyruszenie pochodu do Ostrej-Bramy. 9.30 msza św. w Ostrej - Bramie, odprawiona przez J. E. ks. Arc. R. Jałbrzykow-

skiego, poświęcenie kopii Votum Jasnogórskiego i wręczenie przedstawi cielom młodzieży akademickiej. Po nabożeństwie uroczysty pochód do Kościoła św. Jana: Wręczenie Votum Ks. Duszpasterowi Akademickiemu, zawieszenie. Przemówienie J. E. Ks. Arcypasterza. Błogosławieństwo, Odsypianie hymnu „Boże coś Polskę”.

PRZED PIELGRZYMKA

Akademicki Komitet Ślubowań Jasnogórskich zawiadamia organizacje akademickie, że dziś o godz. 20 odbędzie się zebranie informacyjne, międzyorganizacyjne w Bratniej Pomocy P.M.A. U.S.B.

We czwartek i piątek podczas nabożeństwa majowego w kość. św. Jana ks. dziekan Swirski, duszpasterz młodzieży akad. wygłosi nauki związane ze ślubowaniem. W sobotę spowiedź.

ZAPISY NA PIELGRZYMKĘ NA JASNĄ GÓRĘ.

Zapisy na pielgrzymkę na Jasną Górę przyjmuje Zarząd Bratniej Pomocy Polskiej Mł. Akad. U. S. B., ul. Wielka 24 w godz. 13—15 i 19 — 21.

Kronika wileńska

JAKA DZIS BĘDZIE POGODA?

— W dalszym ciągu pogoda słoneczna ze skłonnością do burz i przelotnych deszczów, zwłaszcza w zachodniej połowie kraju.

Bardzo ciepło. Słabe wiatry z kierunków wschodnich.

SPRAWY MIEJSKIE.

— Nowa jezdnia na ul. Dominikańskiej. Rozpoczęto już roboty przy układaniu jezdni z kostki kamiennej na ul. Dominikańskiej. Roboty potrwać kilka tygodni. Jako dalszy kolejny etap układany będzie kliniekier na ul. Uniwersyteckiej. (h).

SPRAWY SZKOLNE.

— Gimnazjum i Szkoła Powszechna OO. Jezuitów w Wilnie, Wielka 58 przyjmują wpisy na rok szkolny 1937-8 w kancelarii gimnazjum w godz. od 10 do 12. Do Liceum typu humanistycznego i przyrodniczego przyjmują wpisy od 16 czerwca roku bież.

Egzamina wstępne: do gimnazjum now. ustr. kl. I, II, III i oddziałów szkoły powsz. rozpoczyna się dn. 17 czerwca r. b. o godz. 8 rano, do Liceum typu humanist. i przyrodniczego dn. 24 czerwca o godz. 8 rano.

ODCZYTY.

— Środa literacka. Dnia 19 bm. znakomity krytyk literacki i teatrolog Tymon Terlecki wygłosi odczyt pt. „Funkcja społeczna współczesnego teatru”. Odczyt wybitnego znawcy teatru wywołał duże zainteresowanie.

— „Piękno zabytków Paryża” — odczyt, ilustrowany przezrociami, wygłosi prof. Marian Morelowski dziś we środe w sali Śniadeczkich. Początek o godz. 29-ej. Wstęp dla dorosłych 50 gr., dla młodzieży 25 gr. Organizuje Sod. Marj. Akademickiej U. S. B.

ROZNE.

— Protest lekarzy żydów. W Wilnie odbył się okręgowy zjazd lekarzy żydowskich, w którym wzięło udział blisko 250 osób z Wileńszczyzny i delegaci z innych okręgów.

Podczas obrad wśród uczestników zjazdu panowała niezmiernie podniecona atmosfera. Szczególnie wielkie zdenerwowanie wywołał fakt uchwalenia przez lekarzy polskich w Warszawie paragrafu aryjskiego.

Uchwalono rezolucję, protestującą przeciwko uchwałom lekarzy polskich. (m.)

KRONIKA POLICYJNA.

— Skutki pijaństwa. Wczoraj rano Romanek Mikołaj (Zawalna 3—9) i Dywicki Władysław (Stefańska 27) obydaj pijani przy zbiegu ulic Ostrobramskiej i Subocz zaczęli jakieś małżeństwo. Na zaczepkę

mężczyzna zranił nożem w lewą rękę Romanika.

— Gonczarek Franciszek (Konduktorska 3—1) na ul. Ostrobramskiej zaczął po pijanemu 3 osobników, których zwymyślał. Jeden z przechodniów w odpowiedzi na to, tak silnie potrącił pijaka, iż ten upadł na jezdnię, rozbijając sobie ciężko głowę. Gończarka pogotowie ratunkowe skierowało do szpitala św. Jakuba. (h).

— Nie długo pozostawał na wolności. Nietelni członek szajki „profesora” Lipmana Soleznika — Lejba Kejlina wraz z innymi złodziejzami znalazł się za kratkami. Ze względu na nietelność aresztowanego, sędzia śledczy zwolnił Kejlina. Młodocienny złodziej nie długo cieszył się wolnością, bowiem w niespełna 8 godzin po opuszczeniu murów więzienia, dokonał wspólnie ze znanym złodziejem M. Frenklem włamania do zakładu fryzjerskiego przy ul. Portowej 5, gdzie zdołał okraść zakład na 1200 złotych. Podczas opuszczenia zakładu z łupem złodziei aresztowano. (h).

— Złodzieje rowerów. W czasie od 22.4 do 13.5 br. skradziono w Wilnie 9 rowerów. Policja ustaliła, że kradzieży dokonali: 17-letni Parec Izraelowicz (Miłosierza 6), 17-letni Lejzer Chaimowicz (Rudnicka 19), 16-letni Edward Rydel (zaul. Franciszkański 3), 18-letni Lejba Kejlina (Klaczki 14) i 13-letni Mejlach Bajko (Wielka 25).

Odbiorcami skradzionych rowerów byli Lipman Soleznik i jego syn, Motel (Zawalna 32) oraz Rubin Żeleński (Wingry 13).

Dotychczas znalezione 2 rowery i rowery skórzane, pochodzące z kradzieży przy ul. Wileńskiej Sprawy kradzieży zostały przekazane do dyspozycji sądu.

Teatr i muzyka

— Teatr Letni w Ogródzie po-Bernardyńskim. Dzisiaj i jutro o godz. 8.15 po cenach znizowanych, powtórzenie sztuki „Złoty wieniec” z p. Jadwigą Zmijewską w roli głównej.

— Nowa premiera teatru, współczesna komedia pt. „Jutro niedziela” — znajduje się w końcowym przygotowaniu zespołu teatru w reżyserii Wł. Czengerego. w nowej oprawie dekoracyjnej W. Makojnika i ukaże się w sobotę bież. tygodnia w Teatrze Letnim w ogrodzie po-Bernardyńskim.

— Teatr Muzyczny „Lutnia”. Dziś o godz. 8.15 w „Jutro pogoda”, amerykańska; pełna humoru i brawury krotoczwila, która na scenie „Lutni” zyskała wielkie powodzenie. Bohaterami wieczoru są: B. Halmirska, K. Wyrwicz-Wichrowski i M. Wawrzkowicz.

— Sobotnia premiera w reżyserii K. Wyrwicz-Wichrowskiego krotoczwila ze śpiewami i tańcami. W. Rapackiego „Ja tu rządzą”.

— Jubileuszowa Wystawa Wojciecha Kossaka Kasyo Garnizonowe Mickiewicza 13 otwarta codz. od 10 do 18-ej wiecz.

Zwolnienie podejrzanych o zamachy petardowe

W dniu wczorajszym o godz. 17 decyzją sędziego śledczego zwolnieni zostali przebywający od 26 marca br. w więzieniu na Łukiszkach w

związku z zamachami petardowymi p.p. Nanowski Zbigniew, Ziencowicz Michał i Wiszniewski Władysław.

Zastrzelenie przemytnika

W pobliżu osady Biłaniszki pow. Wileńsko - Trockiego patrol K.O.P. zauważył 4 podejrzaných osobników dzwigających worki.

Na wezwanie patrolu — zaczęli oni uciekać. Wówczas dano strzały ostrzegawcze, a gdy i to nie poskutkowało — żołnierze ponownie strzelili. Jeden z osobników został zabity. Był to przemytnik, który z Litwy przemycał pieprz. 3 pozostałych innych przemytników ujęto z workami pieprzu. (h)

Z za kotar studio

KAMERALNE UTWORY CHOPINA dla radiosłuchaczy

Wiadomo powszechnie, że Chopin był przede wszystkim kompozytorem fortepianowym, że utwory pisane na inne instrumenty należą do rzadkości. Trzeba było specjalnej sposobności, aby powstały utwory nie fortepianowe. Przypomnie tutaj należy pobyt Chopina u ks. Antoniego Radziwiłła, dobrego kompozytora i wiolonczelisty. Tutaj Chopin muzykując z gospodarzem całymi wieczorami powziął myśl napisania kompozycji na wiolonczelę i fortepian, a mianowicie sonatę op. 65. Dzieło to, oraz wczesne Rondo C-Dur na dwa fortepiany, wydane jednak jako opus pośmiertny, figurują w programie radiowej audycji. Utwory wykonają dn. 19 maja o godz. 21.00 Lefeld, Lifan i Rosenbaum.

RADIOWY ODCZYT O KAMPANII KIJOWSKIEJ

Dn. 19 maja o godz. 17.00 zabierze głos przed mikrofonem popularny wśród radiosłuchaczy prelegent, Roman Wraga, który wygłosi odczyt pt. „O kampanii kijowskiej”.

Polskie Radio Wilno

Sroda, dnia 19 maja.

6.30 Pieśń majowa z Wioły Mariackiej. Gimnastyka. Płyty. Dziennik poranny. Audycja dla poborowych. Informacje i giełda rolnicza. Płyty. Audycja dla szkół. 11.30 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu i hej nał. 12.03 Koncert w wyk. orkiestry rozrywkowej. 12.40 Dziennik południowy. 12.50 Witaminowe sąłatki — pogadanka. 13.00 Płyty. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 W wschodnim gościu (płyty). 15.25 Życie kulturalne. 15.30 Codz. odcinek prozy. 15.40 Płyty. 16.10 Słuchowisko dla dzieci starszych — „Ojcowizna” p-g Prusa. 16.35 Orkiestra mandolinistów im. Moniuszki z Welnowa. 17.00 O kampanii kijowskiej — odczyt. 17.15 Koncert solistów. 17.50 Z psychologii zwierząt — pogadanka. 18.00 Wiadomości sportowe. 18.20 Skrzynka ogólnoprowadzi Tadeusz Łopalewski. 18.30 Wspomnienia i dokumenty — Uchwała Sejmu Wileńskiego z r. 1922. 18.40 Płyty. 18.50 Piękno i ład w chacie wiejskiej — pogadanka. 19.00 Prus w perspektywie czasu — szkic literacki. 19.15 Płyty dla znawców. 19.50 Płyty. 20.35 Chwila Biura Studiów. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Koncert Chopinowski. 21.45 Józef Haydn: Muzyka do dramatu „Król Lear” w wyk. ork. Filh. Wied. 22.10 Muzyka taneczna. 22.55 Ost. wiad. dzien. rad.

Giełda warszawska

z dn. 18. V. 37

Dewizy:

Berlin 212.78 211.94
Gdańsk 100.20 99.80
Amsterd. 290.25 - 290.47
Londyn 26.10 26.17
N. J. czekł 527¹/₂ 529
Paryż 23.63 23.69
Praga 18.40 18.45

Akcje:

Bank Polski 100.00 99.25

Papery:

3 proc. poz. lhw. 1 emisja 63.75
3 " " " 2 " 64.50
5 proc. konwersyjna " " " "
5 " kolejowa " " " "
6 " dolarowa 52.25 kupon 14.48
4 " premj. dolarowa 38.25
7 " stabiliz. — kupon —
4 " konsolid. 53.25 53.75

Waluty:

Dol. amer. 528 i pół 526
Marki niem. 124.00 121.00

Giełda zbożowo-towarowa i Inlarska w Wilnie

z dnia 18. V. 37.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, za 100 kg. parytet Wilno, przy normalnej taryfie przewozowej (len za 1000 kg f-co wag. st. zał.). Ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby — w mniejszych ilościach.

W złotych:

Zyto I stand. 696 g/l *) 24.75 — 25.25
Zyto II stand. 670 g/l *) 24.00 — 24.50
Pszenvica I stand. 730 g/l *) 31.75 — 32.25
Pszenvica II stand. 710 g/l *) 31.00 — 31.50
Jęczmień I stand. — — —

678/673 g/l — — —
Jęczmień II stand. 649 g/l — — —
Jęczmień III stand. — — —

620,5 g/l 21.00 — 22.00
22.25 — 22.75
Owies I stand. 468 g/l 21.25 — 21.75
Owies II stand. 445 g/l 21.25 — 21.75
Gryka 610 g/l 27.75 — 28.25

Siemię lniane b. 90% l-co wag. stoc. zał. — — —
Len trzep. stand. Wołodyń b. I sk. 216.50 1820.00 — 1880.00
Len trzep. stand. Horodziej b. I sk. 216.50 — — —
Len trzep. Miory b. SPK sk. 216.50 — — —

Len trzep stand. Traby b. I sk. 216.50 1800.00 — 1840.00
Len cesany Horodziej b. I sk. 303.10 2080.00 — 2120.00
Kądział Horodziej b. I sk. 216.50 1700.00 — 1740.00

Targaniec moczony asortyment 70/30 1100.00 — 1200.00

*) Przy ulgowych taryfach, z których korzystają młyny wileńskie na żyto i pszenicę ceny loco Wilno kalkulują się o 30—45 groszy taniej w odległościach powyżej 200 km.



POMÓŻMY BLIŹNIEM
DLA KILKU bardzo ubogich studentów, głodujących i bez środków do utrzymania proszą o ubranie, obuwanie i żywność — Caritas ul. Zamkowa 8.

PORZUCONA
przez męża z dwójkiem dzieci 1 1/2 roku i 8 lat, bez żadnych środków do życia proszą o jakąkolwiek pomoc. J. Jasińskiego 1—12 Witko Emilja lub do adm. „Dz. Wil.”.

W. DOWGIALLO ul. 5-to Jaska 6 tel. 22-35.

Polskie Kino Światowid „CZARDASZ, TOKAJ, MIŁOŚĆ”

Dzisiaj po raz pierwszy w Wilnie szampańska komedia muzyczna p.t. W rolach głównych: **Marika Röck, Hans Stöwe i Paul Kemp**

Sensacja Tylko u nas w kinie „PAN”
1) Jedyny oryginalny pełny reportaż z

Uroczystości koronacyjnych w Londynie

2) „TONI z WIEDNIA” — wspaniały film wiedeński

MARS Nieodwołalnie ORZEŁ LECI DO CHINY ostatni dzień miłości

Jutro premiera. Film wielkich gwiazd wiedeńskich osnuty na tle rozgłoszonej powieści Artura Schnitzlera

W rol. gl. **OLGA CZECHOWA i Magda Schneider**

HELIOS Dziś nowa edycja 1937 r. Marlena Dietrich i Gary Cooper „Marokko”

Reż. STERNBERG. Nad program: ATRAKCJE I AKTUALIA

Węgiel kamienny koks, drzewo opałowe po cenach konkurencyjnych polecą **nowo utworzona firma chrześcijańska Kazimierz Markiewicz Wilno, ul. Zygmuntowska 24 TEL. 25-32**

FUTRA Leon Łopuszański Zamkowa 4
PŁASZCZE damskie modele Wielki wybór. Ceny niskie



Popierajcie handel i przemysł chrześcijański

Letniska

LETNISKO od 15 czerwca z całodziennym utrzymaniem w pięknej miejscowości, rzeka, lasy sosnowy, do poczty i autobusu 2 1/2 km., od st. kol. Jaszuny 6 km. 3 zł. dziennie. Pocz. Mała-Soleczniki maj. Powiat. Michałowska. 15—2

D W Ó R przyjmie letników z utrzymaniem po 3 zł. dziennie. Wiad.: Portowa 19 m. 11 od 2—5 pp. 989—1

LETNISKO w Kolonii Magistrackiej, śliczna miejscowość, las sosnowy, do rzeki 500 metrów. Od 1 czerwca do wynajęcia. Dowiedzieć się: ul. Karaimska 4 — 2 (Zwierzyńiec) (3)

Nauka

INSTYTUT GERMANISTYKI Z-ł Św. Miobalski Nr. 10 m. 2 (obok Kuratorium Szkół).

STUDENT U. S. B., fachowy korepetytor, udziela lekcji z matematyki, fizyki i chemii. Ceny przystępne. Zarzeczna 7—5.

STUDENT U. S. B. udziela lekcji w zakresie gimnazjum humanistycznego (z j. niem.). Zgł. sub. „Fachowy korepetytor” 984(4)

WYJADĘ NA WIEŚ w charakterze nauczyciela ciela na miesiąc letnie. Przygotuję w zakresie gimnazjum humanist. (język niemiecki). Warunki do omówienia. Zgłoszenia do adm. „Dz. Wil.” sub. „Student U.S.B. z wieloletnią praktyką.” (4)

NA WAKACJE wyjedzie nauczycielka francuskiego: konserwacja, teoria w zakresie ośmiu klas, muzyka. Objazdowa 4 m. 1. Od 11-ej do 1-ej. 964—3

Kupno i sprzedaż

SKLEP SPOŻYWCZY w dobrym punkcie z powodów rodzinnych sprzedam. Adres w administracji. 959—3

KOLONIA DZIEKANISZKI 6 ha gm. Mickun, pow. Wil. - Trocki do sprzedania. Dowiedzieć się: Zw. Zawod. Drobnych Rolników, Wilno, J. Jasińskiego 5—5 lub Sudurkiewicz Ignacy, Łozniki gm. Mickun, albo Sudurkiewicz N. Wilejka, Wierzbny 22. 983(2)

FLANSE pomidorów i bratków, z powodu większej ilości, sprzedaje się po cenie okazyjnej. Ul. Słomianka 9-a m. 1 (po Kalwaryjskiej).

Praca poszukiwana

PILNOWANIA MIESZKANIA, do dzieci, lub do posługi przy małej rodzinie poszukuje starsza osoba. Rekomend. b. dobre. Mostowa 3 (sklep spoż.) lub zgłoszenia do adm. „Dz. Wil.” dla M. W. (3)

PSZCZELARZ ogrodnik z długoletnią praktyką pszczelniczą i ogrodnictwa, poszukuje pracy ogrodnika, może przytem zająć się dozorem lub inną pracą dodatkową, być zakrytaniem. Dobre świadectwa Wilno, ul. Zakretowa 42 m. 1-a dla M.S.S. Michał Rynkowski. (3)

ZDOLNA KRAWCOWA poszukuje pracy w miejscu lub na wyjazd od zaraz. Połocka 11—2, godz. 12—6 pp.

STUDENT bez środków utrzymania proszą o jaką pracę dorywczo, dobry ogrodnik wszystkich dziedzin. Zgłoszenia do Admin. „Dzien. Wil.” pod „Pomoc studującemu.”

Różne

POSZUKUJE SIĘ WSPÓLNIKĄ Polaka z kapitałem około zł. 10.000 do korzystnego interesu handlowego, mającego duże widoki rozwoju. Oferty składać w Administracji pisma pod „Wspólnik”. 972—3

FRANK BUCK I FERRIN FRASER.

„Kły i pazury”

Kto nie mieszkał w szafasie w dżungli pięć dni, ten nie zrozumie, co ja przeszedłem z powodu orangutanga. Nie miałem ani stołka, ani siatki na moskity, ani łóżka. Za całe schronienie służył mi dach z liści palmowych dla osłony przed możliwym deszczem. Ziemia zamiast łóżka, liście zamiast dachu, otwarta dżungla zamiast ścian. Ale byle w końcu schwytać tego mięsa besara, uwięzionego w koronie durio — poddawałem się wszelkim udreczeniom chętnym sercem. Wiedziałem, że prędzej czy później będzie zmuszony spuścić się na ziemię za wodą i żywnością, a wtedy z pomocą ludzi pangkulu schwytałbym go w sieć.

Mias besar rzeczywiście zeszedeł, ale sieć zawiodła.

Piątego dnia odważył się zejść na dół. Głód dokuczył mu okropnie, a jeszcze bardziej pragnienie. Po sposobie, w jaki spuszczał się z gałęzi na gałąź widziałem, że jest gotów stoczyć walkę. Każde poruszenie potężnych ramion zdawało się mówić: „Albo znajdę jaką żywność, albo zbadam, co to wszystko znaczy! Nie zatrzymacie mnie, oho!”

Krajowcy byli dobrze przygotowani na tę chwilę. Przez pięć dni ich ćwiczyłem. Sieć była gotowa. W momencie gdy orangutang dotknął ziemi, mieli się rzucić na niego z siecią, zarzucić mu ją na łeb, przewrócić go i tak opłatać, żeby się nie mógł ruszyć.

Wszystko byłoby poszło jak z płatka, gdyby nie orangutang. Boye podskoczyli ku niemu przepisowo i zarzucili na niego sieć zręcznie jak doświadczeni rybacy, zagarniający ławicę śledziową. Ale mias besar odepchnął niedbale sieć potężnym zamachem ramion, jednocześnie odrzucając jednego łowcę o dziesięć kroków i momentalnie znalazł się na drzewie. Wspinał się po gałęziach jak mały kot po takielunku głownego masztu.

Słowem wszystko zostało tak, jak było.

Postanowiłem uciec się do innej metody — strategicznej. Czuję teraz, że rozpoczyna się osobista walka między mną i orangutaniem — walka na spryt i inteligencję. Wiedziałem zaś, że prędzej czy później mózg ludzki musi przeważać

nad instynktem i siłą zwierzęcia.

Kzałem więc ludziom pangkulu zbudować pułapkę w postaci klatki z ciężkich kłoców, dostatecznie silnej, żeby uwięzić w niej wielką małpę, i przetransportować do Singapur. Przynajmniej taki był mój zamiar.

Klatka miała zwyczajnie zasuwane drzwiczki, opadające za dotknięciem przynęty i spustu. Ale nie mogła być użyta zwyczajnie. Gdybym ją postawił na ziemi, orangutang nie wszedłby do środka, lecz umknął co prędzej do dżungli. Musiałem go za wszelką cenę utrzymać na tym odosobnionym drzewie, co, jak się mogło zdawać, zależało od obłączenia na dole. Nie było innej rady, jak zastawić pułapkę na drzewie.

Zarządziłem cztery liny na wysokości konar, uwiązałem końcami do rogów klatki, którą boye wywindowali w górę. Była to ciężka robota i wszyscy nasi ludzie musieli pomagać. Ali, prawdziwa małpa w ludzkiej skórze, piął się za klatką, kierował nią i w końcu umocował do dwóch równoległych gałęzi. Następnie założył przynętę, nastawił spust i zesliznął się po pniu.

Orangutang, siedząc wysoko, przyglądał się tym przygotowaniom gniewnie i z ciekawością. Co jakiś czas ułamywał gałązkę i ciskał w

ty szarpał za przętę. Miałem kilka chwil strachu, bo pułapka trzęsa się i kołysała. Ale belki były potężne, wiązające je rotang mocny a robota fachowa. Mimo to dopiero gdy orangutang zaprzestał szamotania i wziął się do posiłku, na który skusił się niefortunnie, odetchnąłem swobodnie i kazałem ludziom spuścić klatkę na ziemię.

Teraz czytelnik pojmie, dlaczego nie mogłem odpowiadać na pytanie, jakie mi tysiące razy zadawano przed klatką orangutanga na wystawie w Chicago: „Jak go sam złapał?” Za każdym razem musiałbym gadać godzinę, a mój czas był cenny. Miałem na głowie tysiące kapryśnych gwiazd, potrzebujących usług i odpowiedniej diety. Trudne zadanie, choć były to tylko ssaki, ptaki i gady.

Odpowiadałem więc krótko, ogólnikowo i, obawiam się, nie nazbyt jasno.

Mówią, że droga do serca mężczyzny prowadzi przez żołądek. Największego orangutanga na świecie udało mi się złapać na żołądek.

Ciekawscy, którzy zasypywali mnie pytaniami na wystawie „Century of Progress”, wiedzą już teraz, co chciałem przez to powiedzieć.

KONIEC.

ADMINISTRACJA: Wilno, ul. Mostowa 1, czynna od godz. 9 — 18. CENY PRENUMERATY: miesięcznie, z odnośnikiem do domu lub przesyłką pocztową zł. 2 gr. 50, kwartalnie zł. 7 gr. 50, szesnastom. zł. 6.— CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetr. przed tekstem i w tekście (5 łam.) 40 gr. Komunikaty zł. 1.— za mm. jednoszp., nekrologi 40 gr., za tekstem (10 łam.) 15 gr. Drobne ogłoszenia w dziale ogłoszeniowym za słowo zł. 0,15, słowo tuższe zł. 0,25. Kronika redakcyjna i komunikaty za wiersz druku 30 gr. Za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 25% drożej. Dla poszukujących pracy 50% niższe. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń.

